TRYBUNA AKADEMICKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH.



WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

11 — (13) STYCZEŃ 1925 ROK III



OD WYDAWNICTWA.

Konkurs Trybuny Akademickiej.*)

Redakcja „Trybuny Akademickiej postanowiła przedlużyć termin nadsyłania utworów na konkurs literacki naszego pisma do dnia 5 lutego 1925 r.

Dotąd Redakcji nadesłano następujące utwory:

1)	Ty do mnie wrócisz	pseud.	Ch. Neszer.
2)	Odnaleziona droga	„	„La nuit“
3)	Matematyczka	„	Ben-Isz
4)	Pozostałość	„	Ad astra
5)	Cienie	„	Orzeł (w języku żydowskim)

Rezultaty konkursu opublikowane będą w lutowym numerze „Tryb. Akademickiej“. Jednocześnie w tym numerze ogłoszone będą warunki konkursu na artykuł, będący najlepszą odpowiedzią na pytanie: **Czem jest i czem być powinna „Trybuna Akademicka?“.**

---

*) Patrz № (11-12) „Trybuny Akademickiej“.

1924.

Rok minął, a u progu nowego my wszyscy, stojący przy warsztacie żydowskiej akademickiej pracy samopomocowej, możemy z zadowoleniem obejrzeć się wstecz, by stwierdzić owocne i pomyślne wyniki ubiegłego. Ruch nasz, który niedawno jeszcze był w zacz̨atkach, obecnie rozwinął się potężnie i zamienił w wielką organizację; przed laty wszystko opierało się na dobrej woli i pracy poszczególnych jednostek — dziś ruch akademicki nabrał rozpędu, posiada już swą własną siłę i szybkość, stanowi kierunkową, porywającą za sobą coraz szersze masy żyd. ogółu studenckiego. Ci, którzy, kończąc uczelnie — a takich wśród nas mamy coraz więcej — od pracy akademickiej odchodzą—mogą to uczynić z całkowitem przekonaniem, że dobra, które pozostawiają nie będą zmarnowane, że organizacja się nie rozpierzchnie, że przyjdą coraz nowe i nowe siły, które ją rozbudują i utrzymają, które jej zapewnią życie i rozwój i nadal dążyć będą do uczynienia z niej najdoskonalszego narzędzia, ułatwiającego studentowi żyd. ciężką walkę o życie i byt.

W indeksie wydarzeń roku ubiegłego na pierwsze niewątpliwie miejsce wysuwa się udział naszego Związku w kongresie Antwerpskim i przystąpienie do Wszechświatowego Związku Studentów Żydów. Udział w nim zapewni nam kontakt z młodzieżą żyd. całego świata—jakoteż z ogółem żyd. społeczeństwa.

Dzięki niemu będziemy reprezentowani na wielkich zjazdach międzypaństowych młodzieży akad. Miało to już miejsce na Warszawskim Kongresie C. I. E. — i aczkolwiek skończyło się fiaskiem—tem niemniej grunt do przyjęcia Związku Żyd. do C. I. E. przez najbliższy Kongres jest już częściowo przygotowany. Wobec świata młodzież Żyd. będzie reprezentowana przez jedną naczelną instytucję. Organ Związku — który wkrótce zacznie wychodzić w Wiedniu,—będzie naszą trybuną— z której przemówi cała żyd. młodzież akademicka.

W stosunkach wewnętrznych, państwowych niewiele się zmieniło. Organizacje nasze legalizują się powoli, aczkolwiek z wielkim trudem. Do już zalegalizowanych (Żyd. St Med. i Wz. Pom. Pol. w Warsz., Ognisko i Haszachar w Krakowie, org. Lwowskie) przybyła w 1924 r. nowa-Żyd. Akad. Klub Sportowy (ŻAKS) w Wilnie.

Natomiast legalizacja Wzajemn. Pomocy Uniw. w Warszawie natrafia wciąż na przeszkody. Są jednak widoki, że najbliższy Zarząd Strzechy i tę sprawę zdoła przeprowadzić.

Naogół stosunek władz uniw. względem nas jest — nijaki. Omija się nas oczywiście we wszystkiem przyczem nasze wewnętrzne stosunki są zwykle władzom całkowicie nieznane tak, że każda delegacja, konferująca z władzami uczelnianemi, musi zwykle informować o rzeczach najprostszych i ogólnie znanych.

Bądź co bądź mur dzielący nas od uczelni zostaje powoli przełamywany. Zebrania Stowarzyszeń legalizowanych odbywają się w aulach uczelnianych; przyznana nam również została pewna minimalna ilość czesnego na Uniw. Warsz. Natomiast na Uniw. Jagiellońskim wiele rozgłosu nabrała sprawa niedopuszczenia „Ogniska“ Krakowskiego do organizacji polskiego tygodnia akademickiego. Zarząd „Ogniska“ w doskonale zredagowanym liście do Senatu stwierdził z ubolewaniem ten fakt i, łącząc wyrazy szacunku i wierności dla władz uniwersyteckich, zaznaczył z ubolewaniem, że nie będzie mógł w akcji tygodnia wziąć takiego udziału, jak tego pragnął i zamierzał.

Natomiast niepomyślnie przedstawiają się stosunki z polską młodzieżą akademicką.

Aczkolwiek zaznaczyć należy, że na polu samopomocowem—osiągnięto pewne zwroty— krótkotrwałe współdziałanie;

— „Bratnia Pomoc“ zaprosiła przedstawicieli Ż. S. A. do Komisji kwalifikacyjnej dla spraw czesnego. Natomiast organizacje ideowe polskie odnoszą się do sprawy żydowskiej w dalszym ciągu z niebywałym zacietrzewieniem.

„Wiadomości Akademickie“ opublikowały ostatnio program młodzieży wszechpolskiej, polegający na całkowitem odseparowaniu świata żydowskiego od polskiego — na stworzeniu swego rodzaju ghetta.

Ekskluzywność narodowościowa i wyznaniowa jest w dalszym ciągu kamieniem węgielnym polskiej prawicy akademickiej i gdyby ten kamień usunięto toby się wszystko właściwie zawaliło, a raczej nie —pozostałaby próżnia.

Lewica? czekaliśmy na jej stanowisko.

„Nurt“ miał je sprecyzować, niestety skonał w kwiecie wieku nim zdołał to uczynić.

Początkowo twierdził, że celowo omija sprawę żydowską, by pokazać, że nie jest ona jeszcze czemś najważniejszem w polskiem życiu, że są inne palące zagadnienia. Obięcywał to uczynić... później. Później jednak zamieniło się w nigdy. „Nurt“ pewno zbyt głęboko ugrzązł gdzieś w piasczystych rozłogach trudności wydawniczych i zniknął w nich na wieki. Niech mu tam ziemia lekką będzie, choć nie wiele dobregośmy się po nim spodziewali. Jak to się mówi: Szanujcie tę ciszę — bo jak się obudzi o... Żydach napisze.

Najbolesniejszem, co było w ubiegłym roku, to zajścia z korporantami w Wilnie i wypadki w Dublanach. Te ostatnie stoją już na pograniczu przestępstw i zdziczenia. Łudzą się ci, co sądzą, że sprawa dublańska jest załatwiona. Co prawda ostatnio Żydów w Dublanach nie biją... bo ich tam niema. Lecz wszelkie możliwości pracy w Instytucie Dublańskim są po dziś dzień dla Żydów wykluczone. Władza i profesorowie są bezsilni.

Jak nas informował przewodniczący Związku Ż. S. A., kol. E. Lewin, interwenjował on w tej sprawie z ramienia C. K. W. u prezesa N. K. A. p. Jaxy—Bąkowskiego, który obiecał zająć się tą sprawą. Dalszy ciąg oczywiście wiadomy, w myśl prastarego przysłowia: Obiecanki — cacanki! Nie bądźmy jednak głupi i nie radujmy się zawczasu.

Na tem tle tem jaskrawiej odcinają się stosunki wewnątrz żydowstwa: zmiana stanowiska społeczeństwa żyd. wobec młodzieży. Oczywiście nie sposób jeszcze mówić o tem, by słowo „student“ miało ten sam ciężar właściwy, co przed wojną, lecz bądź co bądź zainteresowanie ruchem akademickim wzrosło, czego dowodem bardzo realnym są wpływy Kom. Bud. Domu Akad. z jednej strony — a zachowanie się prasy żydowskiej z drugiej.

Do niedawna w pismach żydowskich tylko drobne wzmianki się o nas ukazywały. Ostatnio natomiast dość często znajdujemy notatki, a nawet artykuły sprawom akademickim poświęcone. Oczywiście żadne pismo nie zdobyło się jeszcze na czyn Kurjera Warszawskiego, który od kilku miesięcy drukuje stały tygodniowy dodatek akademicki. Ale bądź co bądź pisma, jak Nasz Przegląd, Chwila, Now Dziennik i inne ruchem akadem. się interesują i nie przemilczają żadnego ważniejszego wydarzenia w naszem życiu — informują o każdem ogół społeczeństwa. Fakt ten witamy z zadowoleniem,

Drugim dowodem zmiany stosunku społeezeństwa jest działalność A. A. J. To sto-

---

Dług honorowy.

Było to przed laty, gdy garść młodzieży żydowskiej z Polski na obczyźnie, daleko od domu walczyła o możność ukończenia nauki i uczelni. Jednego tylko młodzież ta znalazła wówczas sprzymierzeńca: żyd. organizacje samopomocowe w Pradze, Bernie i innych miastach uniwersyteckich zagranicą, które potrzebującym śpieszyły z pomocą i były dla nich jedyną ostoją w czasach biedy i głodu.

Wówczas to młodzież nasza zaciągała u tych organizacji honorowy dług, który winien był być spłacony z chwilą, gdy dany dłużnik, ukończywszy studja, mógł zyskać samodzielność ekonomiczną i stanać pewną stopą wśród trudności życiowych. Tylko takie bezwzględne uiszczenie długu mogło organizacjom samopomocowym umożliwić niesienie pomocy wciąż nowym i nowym falom młodzieży.

Stało się jednak inaczej. Oto po powrocie do kraju, po zdobyciu pozycji życiowej, większość tych, którym kiedyś organizacje akadem. umożliwiły naukę—zapomnieli o swym długu honorowym. Panowie doktorzy, adwokaci, inżynierowie, zaabsorbowani pracą, nie mieli czasu przypomnieć sobie o obowiązkach przeszłości.

warzyszenie aczkolwiek nie liczy jeszcze odpowiedniej liczby członków tem nie mniej za pośrednictwem swego C. K. rozwija dość ożywioną działalność. Dość powiedzieć, że koszta dotychczasowej budowy domu akad. w Warszawie wynoszą około 200,000 zł. — a sumę tę bądź w gotówce, bądź w materjałach zebrało A. A. J. Niewątpliwie wszelkiemi siłami musimy ułatwiać pracę temu stowarzyszeniu, zachowując oczywiście we wszystkich sprawach całkowitą niezależność ruchów i swobodę decyzji. Warto podkreślić, że legalizacja C. K. A. A. J. posiada dla nas ogromne znaczenie. Bowiem tylko on — jako legalizowany będzie mógł przemawiać w imieniu młodzieży wszystkich uczelni całej Polski.

W związku z takiem doniosłem stanowiskiem A.A.J., pożądanem jest, by we wszystkich jego agendach zasiadali oficjalni reprezentanci żydowskich instytucji akad.—nie zaś przypadkowo wybierani akademicy. To niewątpliwie przyczyniłoby się do dalszego pomyślnego układu stosunków między nami a A.A.J.—i do osiągnięcia maximum harmonji w pracy.

Jeśli chodzi o konkretne rezultaty twórczej pracy samopomocowej —to przedewszystkiem podkreślić należy, że sprawa budowy domów akad. wkroczyła stanowczo w nową fazę.

Domy w Warszawie i Krakowie są już w trakcie budowv. W Warszawie mieliśmy na te budowy naszego domu głośną walkę z ortodoksami — która się skończyła naszem faktycznem, nie zasadniczem, zwycięstwem. Bądź co bądź w obecnej chwili budowę dociągnięto już do 2-go piętra.

W Krakowie praca poszła raźno przedewszystkiem dzięki pomocy Krakowskiego Stowarzysz. „Solidarność" —odpowiednika Warszawsk. „Bnej-Brith". We Lwowie mówi się o konieczności budowy 2-go domu akad. Projekty w tej sprawie są już rozpatrywane. W tej zaś dziedzinie bardzo wiele dokonano. Jednocześnie przystąpiono do budowy I Domu Zdrowia w Worochcie.

W innych dziedzinach praca odbywa się normalnie.Środowiska wydawały do 300 obiadów dziennie, wszędzie czynne były normalnie agendy samopomocowe; C. K. W. uruchomił 2 nowe nader pożyteczne placówki pracy. Biuro Próśb i Tłomaczeń oraz Akad. Uniwersytet Ludowy. Pozatem C. K. W. czynny był przy organizacji letniej wycieczki palestyńskiej i brał udział w szeregu innych przedsięwzięć.

Z wielkim trudem udało się utrzymać wydawnictwo „Trybuny Akad." W ciągu roku ubiegłego wyszło 7 zeszytów naszego pisma. Bierność kolegów, którzy z dziwną obojętnością odnosili się do „Trybuny" — i nie chcieli jej oddawać swych wartości twórczych była tą przyczyną, która uniemożliwiła „Trybunie" w pełni uczynić zadość tym wymaganiom, jakie należałoby postawić jedynemu żydowskiemu pismu akademickiemu.

Bądź co bądź Redakcja „Trybuny" jest zdecydowana pismo utrzymać i za wszelką ce

---

A tymczasem z zagranicy od bratnich naszych Stowarzyszeń przychodziły listy, wezwania, napomnienia. Aż wreszcie tytułem swego rodzaju represji, Żydzi-Koledzy, studjujący w Czechach, mają być pozbawieni prawa korzystania z samopomocy akademickiej. Lecz panów dłużników nic to nie wzrusza, gdy otrzymują rachunki dochodzące do tysięcy złotych, nie dając nawet odpowiedzi.

My jednak na to nie zezwolimy i potrafimy znaleźć sankcję względem tych, którzy długów swych nie chcą płacić. Nie zawahamy się oddać ich pod pręgierz opinji publicznej bez względu na powagę stanowiska przez nich obecnie zajmowannego. Ich nazwiska znajdą się w prasie, w czarnej obwódce na znak śmierci moralnej tych, którzy nie uiszczają swego długu honorowego. Niechaj więc oni, o których tu mowa, wezmą rzecz całą dobrze pod rozwagę i jeśli w sumieniu własnem nie znajdą wskazówek postępowania, jeśli choćby najdrobniejsze uświadomienie społeczne, choć odrobina moralnej odpowiedzialności nie powie im, jak się zachować należy, to licząc się jedynie z dobrze rozumianym własnym interesem, niech na zasadzie tych kilku słów sobie dobitnie uświadomią, że dług honorowy musi *być spłacony.*



nę ogół akademicki do niego przyciągnąć. Stwierdzić należy, iż ostatnio w tym kierunku osiągnęliśmy już pewne rezultaty.

Tak się przedstawiają aktywa, jeśli chodzi o pasywa — to przedewszystkiem wymienić należy wady organizacji związku jako całości — a następnie poszczególnych Środowisk. Związkowi brak spoistości. Łączność C. K. W. ze środowiskami oczywiście z wyjątkiem Warszawy—jest nader słaba.

C. K. W. mówi w próżnię — odpowiedzi na listy wysyłane do środowisk przychodzą po miesiącu. Z takim stanem rzeczy należy skończyć. II Zjazd, który się wkrótce odbędzie w Warszawie, będzie musiał uświadomić ogół akademicki, że szacunek dla tych władz, które się samemu obrało i stworzyło, jest kardynalnym warunkiem organizacyjnej dojrzałości.

Nielepiej—a raczej gorzej ma się sprawa wewnątrz poszczególnych środowisk. Tu już istnieje kompletny chaos kompetencji. Nie wiadomo, kto komu jest podległy — do kogo jaki zakres i teren pracy należy. Każde środowisko zorganizowane jest na swój odrębny sposób. W konsekwencji jesteśmy świadkami takich zajść, jakie obecnie mają miejsce we Lwowie, gdzie stowarzyszenie „Ognisko" nie uznaje Środowiskowego Komitetu Wykonawczego, a ten ostatni żąda od C. K. W. zawieszenia stowarzyszenia w prawach członka Związku. Gdzieindziej znów, już w Warszawie, —powstaje spontanicznie instytucja, która usiłuje opanować położenie. W stolicy mianowicie powstał na podstawie porozumienia Stowarz. Medyków, Wz. Pom. Pol. i Ż. S. A. Środowiskowy Wydział Wykonawczy. Oczywiście, nie cieszy się on należytym autorytetem — jako instytucja biorowa i dla tego nie może ingerować do życia środowiska z należytą energją.

Brak nam schematu organizacji środowisk, brak nam jednolitych ram; znowu będzie je musiał stworzyć Zjazd—którego zadaniem będzie ujęcie życia środowiskowego w jednolite twarde i ustalone formy. W następnym numerze „Trybuny Akademickiej" poświęcam tej sprawie obszerny i wyczerpujący artykuł.

Jak widać z powyższego — całość naszej pracy — pomimo tych lub innych niedomagań przedstawią się pomyślnie. Braki formalne — jakiemi przedewszystkiem są wady organizacyjne — dają się usunąć. Ale tak optymistyczny sąd da się wypowiedzieć jedynie i tylko o pracy samopomocowej. A wszak nie tylko ona winna być decydującą w ruchu akademickim—nie tylko ona musi ten ruch wypełnić. Jeśli chcemy być faktycznie organizacją akademicką musimy pomyśleć również o pracy naukowej. Jej brak sprowadzi w końcu wyjałowienie samego ruchu jakoteż tych, którzy w niej biorą udział. Na innym miejscu w niniejszym numerze oświetlamy to doniosłe zagadnienie. Tu ograniczamy się do stwierdzenia że pośród innych obowiązków nadchodzącego Zjazdu bodaj że najważniejszym będzie podjęcie inicjatywy w kierunku wszczęcia przez Żydowskie Związki Akademickie pracy naukowej.

Nie przesądzamy form i rozmiarów tej pracy, ustalamy tylko, że zdrowy ruch akademicki nie może być jedynie ruchem ekonomicznym, ale musi rozwinąć również samorzutną twórczą naukową pracę studencką. I taka praca przez nasze organizacje za wszelką cenę winna być podjęta.

* *

*

Tak się przedstawia plon ubiegłego roku. Miarodajna ocena będzie należeć do II Zjazdu, który najpóźniej w marcu zbierze się w Warszawie i którego zadaniem będzie zmierzyć odległość między Zjazdem Lwowskim 1923 r. i Zjazdem Warszawskim 1925 r. Ta odległość ostatecznie powie nam o rezultatach naszej pracy.

D. Fajgenberg.



Dokoła stosunków polsko-żydowskich w świecie akademickim.

Ostatnie artykuły w polskich pismach akademickich, półoficjalne enuncjacje kierowników polskich ciał akademickich, zatargi między N. K. A. i C. K. A. na tle „wyznania mojżeszowego“, dyskusja w komisji administracyjnej C. I. E., opublikowana ordynacja wyborcza na Wszechpolski Zjazd Akad., wykluczająca zdecydowanie Żydów z udziału w wyborach i to nawet Żydów z wyznania i pochodzenia dowodzą, że w kołach polskiej młodzieży akad. toczy się dyskusja na temat żydowski, że są podejmowane próby dla rozwiązania tej kwestji.

Czas już więc i nam zabrać głos w tej sprawie i zadokumentować „orbi et urbi“ naszą chęć do znalezienia wyjścia z sytuacji, w którą nas wpędziła zła wola i szowinistyczny szał części polskiej młodzieży akad. Czas przemówić i jasno postawić sprawę naszych stosunków z Polakami. Przedtym jednak, nim spróbuję uzasadnić nasze postulaty, zmuszony jestem zwrócić uwagę na pewną nową linję postępowania wobec nas, nakreślaną uporczywie i systematycznie przez ciała kierownicze polskiej młodzieży akademickiej.

Jest to t. zw. program asemityzmu, izolacji.

Program ten z dumą obwieszczany w pismach polskiej młodzieży i nawet narzucany starszemu społeczeństwu, polega, jak zresztą nam nawet oświadczono podczas pertraktacji i konferencji, na systematycznym wyeliminowaniu Żydów zewsząd, na wypchnięciu ich po za nawias ogólnego życia akademickiego, na pozbawieniu ich wpływów na sprawy ogólne, na skierowanie ich z powrotem do ghetta przy jednoczesnym „wielkodusznym i szlachetnym“ zezwoleniu im na tworzenie własnych placówek, na życie własnym życiem.

Program ten, jak naiwnie zapewniają ideowi przywódcy polskiej młodzieży akademickiej, ma nareszcie uzdrowić stosunki, unormować życie i przyczynić się do złagodzenia zatargów. Program ten, jak twierdzą obłudnie — idzie przecież na rękę narodowcom żydowskim, którzy dzięki temu otrzymają możność rozwoju samodzielnego w ramach bytowania własnego Narodu. Taką politykę propagują wobec nas liderzy N. K. A., liderzy przeważającej większości polskiej młodzieży, przywódcy t. z. Polskiego Narodowego Związku., uroczyście włączonego do C. I. E. Jeszcze gorzej traktują nasze sprawy lewicowcy polscy, anemiczni demokraci, różowi socjaliści i inni zwolennicy postępu i kultury.

Ci wprost negują istnienie odrębnego narodu żydowskiego, coraz zapalczywiej kokietując renegatów z „Zjednoczenia“ dopuszczając tylko ich z pośród Żydów do udziału w wyborach do swych rad; zresztą lewicowcy są w takim stopniu pozbawieni własnej koncepcji, tak się obawiają samodzielnie występować w „naszej“ sprawie, by nie być posądzonymi o „żydowskość“, że przestają wchodzić w rachubę, jako poważni kontrahenci.

Wrzaskiem o rzekomym „szowinizmie“ akademików - Żydów, członków żydowskich zrzeszeń, starają się przykryć swoje moralne tchórzostwo w rozwiązywaniu żydowskiego problematu.

Należy więc poważnie rozprawić się tylko z koncepcją, „genjalnym“ posunięciem prawicy, t. z. N. K. A., narazie jedynym bądź co bądź rzeczowym ujęciem kwestji żydowskiej.

Koncepcja ta jest przez nas nie do przyjęcia i musi być bezwzględnie zwalczana — i musimy jej przeciwstawić całą naszą wolę do wytrwania w walce o należne nam prawa

Degraduje ona nas do kategorji obywateli 2-ej, nawet 3-ej kategorji, bo odbiera nam prawo do współdecydowania w prawach, cały ogół obchodzących, bo chce nas zmusić do ukrycia się w norach. Twórcy tej izolacji zapominają, że w skład Rzeczypospolitej Akademickiej wchodzą wszyscy studenci bez różnicy wyznania i narodowości, nie wyłączając wyznania mojżeszowego i narodowości żydowskiej. W tym naszym miniaturowem państwie akad. też obowiązuje konstytucja z 17-go marca i nie pozwolimy na zamknięcie nam ust tam,

gdzie przemawiać mamy prawo i zabierać głos chcemy. Sami się tylko możemy ograniczyć, ale nikt inny nam ograniczeń nie narzuci. Uniwersytety są własnością Państwa Polskiego, a nie Narodu Polskiego — o tym Panowie z N. K. A. winni pamiętać i nikt bez chęci szkody Państwu nie ma prawa twierdzić, że tylko Naród Polski reprezentuje Państwo Polskie, że tylko część obywateli decyduje o losach całości. Tak twierdzą wrogowie Polski, ale tak nie jest i nie będzie. Mamy prawo do brania udziału w ogólnej reprezentacji, mamy prawo i obowiązek do zabierania głosu w sprawach ogólnych i tego prawa wydrzeć sobie nie damy.

Jak w Sejmie Państwa Polskiego zasiadają obok przedstawicielstwa Narodu Polskiego przedstawiciele legalni Żydów i innych narodów, w skład Państwa Polskiego wchodzących, ak w skład Zjazdu Akad., tego Sejmu Rzeczypospolitej Akademickiej, winni wejść i Żydzi, reprezentujący część młodzieży akademickiej. Jeżeli zaś nas przemocą pozbawią tego prawa, będziemy protestować— i bez nas wyłonionej reprezentacji nie uznamy. Nasze związki winny otrzymać proporcjonalne przedstawicielstwo w ogólnych Radach, by przedstawicielstwo to było reprezentacją prawdziwą i by praw naszych bronić mogłoby zgodnie z interesem Rzeczypospolitej Akad. i narodu żyd. Czas już skończyć z szkodliwą dla Państwa polityką „numerus nullus" wobec Żydów, bo jesteśmy, istniejemy i nikt nie wykreśli nas z rady Państwa Akademickiego.

Co zaś się tyczy naszych spraw odrębnych, specyficznych, załatwimy je w murach naszych instytucji i związków bez obcej pomocy i interwencji.

L.

Dublany.

Niedawno doniosły pisma o wypędzeniu żydowskich słuchaczy i słuchaczki z wydziału agronomicznego w Dublanach przez „kolegów" chrześcijan. Opisano dokładnie, w jaki sposób przeprowadzono to „odżydzenie", jak słuchaczów pobito, a studentkę sponiewierano i oblano cuchnącym płynem, by zmusić ją, która — jako kobieta — uwierzyła w rycerskość i honor swych kolegów chrześcijan, do opuszczenia uczelni. Wiemy też, że władze akademickie zgodnie z przepisami ukarały winnych ubliżenia honorowi kobiecemu, ale wiemy też, że sponiewierani Żydzi do uczelni tej powrócić nie mogli i że ostatecznie zwyciężyli chuligani. Zdawałoby się, że wszystko jest formalnie w porządku, sprawiedliwości przecież stało się zadość. Tak widocznie uważa opinja polska, zwłaszcza ta, co się postępową, demokratyczną i humanitarną mieni. Żydzi przecież otrzymali formalne zadośćuczynienie, czego więc chcą? Tak jednak nie uważa i uważać nie może. Żydowska młodzież akademicka, która dotychczas napróżno oczekiwała wypowiedzenia się postępowej opinji Polski w tej haniebnej, ubliżającej czci i honorowi Narodu Polskiego, sprawie.

Nie słychać jakoś protestu ponoć istniejącej Ligi dla Obrony Praw Człowieka i Obywatela, związku wolnomyślicieli, P. O. W. i innych demokratycznych grup.

A my wciąż czekamy, pewni, że się ktoś jednak odezwie, bo krzywda dzieje się nie nam Żydom, a Narodowi Polskiemu. Chcemy jeszcze wierzyć, że ktoś z Polaków się podejmie obrony Dublańczyków, że nie wszyscy uważać zechcą, że formalnie wszystko w porządku, bo winni są ukarani... i Żydzi dalej też studjować nie mogą.

Może choć związki kobiet polskich zaprotestują przeciwko pohańbieniu kobiety przez chuliganów.

Czekamy... może nareszcie jakiś szlachetny głos protestu przerwie haniebną ciszę w tej sprawie. Czas już.

Naród Żydowski czeka odpowiedzi Narodu Polskiego, młodzież żydowska — odpowiedzi młodzieży polskiej, kobiety żydowskie — odpowiedzi kobiet polskich.

Wierzę, że się nie zawiedziemy,

El.



Parę uwag na marginesie Sądu Koleżeńskiego.

W miarę rozwoju instytucyj akademickich komplikują się stosunki prawne pomiędzy poszczególnemi wydziałami, a wraz z niemi wzrasta ilość nieporozumień natury osobistej, których rozstrzygnięcie i wyjaśnienie staje się obowiązkiem Sądu Koleżeńskiego. Sąd, jednak, zakrojony na dawną mniejszą skalę, coraz ma więcej trudności w natłoku spraw i zagadnień, któremi go obciążają. W obliczu tych trudności wysuwają się kwestje poważne, które, jako kilkuletni członek sądu, chcę tu poruszyć, by przed nadchodzącemi wyborami przygotować ogół do dyskusji. Omówić pragnę tylko schemat braków i możliwości naprawy.

Sąd Kol. przy Ż. S. A. jest instytucją o bardzo nieokreślonych kompetencjach. Rozstrzyga nieporozumienia wszelkich typów pomiędzy członkami, rozpatruje skargi niecztonków, wyrokuje w sprawach natury ogólnej i jest opinjodawcą nietylko w sprawach czysto prawnych, lecz w sprawach związanych ze ścisłą nieraz administracją stowarzyszenia i t. p. Składa się tylko z dziesięciu osób (liczba ta koniecznie musi być zwiększona) wybieranych na dorocznem walnem zebraniu w atmosferze nieporozumień i walk. Członkami sądu stają się przedstawiciele poszczególnych ugrupowań, legalizowanych przy Strzesze, wybierani indywidualnie.

Rezultaty wyborów są opłakane, bowiem listę Sądu układa się na poczekaniu, w warunkach najmniej sprzyjających wyborom. Poszczególnym kołom ideowym zależy przedewszystkiem na ilości, a nie na jakości przedstawicieli, wskutek czego do Sądu deleguje się ludzi, którzy na innych stanowiskach mogliby pracować owocnie, tutaj zaś są bezradni, stają się mimowoli pasorzytami.

O tem, że Sąd musi się cieszyć powszechnem zaufaniem nie myśli się wogóle, wszak wszystkich zadowolić nie można, niezadowoleni są przy wszystkich sprawach, muszą więc być przy wyborach Sądu. Jest prawdą, iż wszystkich zadowolić nie można, ale też przyznać trzeba, iż wybory do sądu traktuje się po macoszemu i cierpi na tem póżniej nie tyle Sąd, ile ci, co go wybierali.

Lecz na tem nie kończą się zła podobnych wyborów jest ich więcej; przedewszystkiem może się okazać po wyborach, że w sądzie brak prawników, lub są w ogromnej mniejszości. Znamy opinję głoszącą, iż Sąd Kol. może się obyć bez prawników byle tylko sumienie sędziów było w porządku. Sąd koleżeński, głosi owa opinja, nie powinien tworzyć ścisłego kodeksu prawnego, zasada świętej słuszność i powinna mu we wszystkich orzeczeniach przyświecać. Jest to śliczne w zasadzie, w praktyce bezwartościowe, jeśli brak tak prymitywnej rzeczy, jaką jest zwykła procedura prowadzenia sprawy. Jeśli Sąd chce doszukać się w sporze słuszności muszą być tacy, którzy tę drogę w splocie wzajemnych pretensji znajdą, opierając się o pewną procedurę i ścisły regulamin, traktując je jako ramy sumienia i widząc w nich obronę przeciwko tym, których zaufania choćby przy wyborach nie zyskali.

Rzeczą jest jasną, iż tam, gdzie chodzi o formę prawną, tam głos oddać należy prawnikowi jako fachowcowi w stosunku do medyka lub mechanika, tam wreszcie, gdzie do pracy stają ludzie różnych kierunków ideowych, tam zasada ściśle prawna staje się zbawienną, tworząc wspólną płaszczyznę dla wszystkich. Stojąc moralnie ponad instytucjami, sąd często rozstrzyga zagadnienia ściśle natury prawnej, których nie mogły rozstrzygnąć poszczególne komisje i zarządy, jasną jest rzeczą, iż ludzie prawa świadomi sprawę rostrzygną lepiej i łatwiej niż zupełni w tej mierze laicy. Z dnia na dzień życie poucza nas o tem, co tu poruszyłem, nie należy obok pouczeń tych przechodzić obojętnie. Dróg zaradczych jest wiele, postarajmy się rozstrzygnąć, którą wybrać. Sądzę, iż przedewszystkiem należy do statutu organizacji, do punktu, omawiającego skład Sądu i liczbę wnieść poprawkę, zastrzegającą większą liczbę prawników na ogólną liczbę członków sądu (którą podnieść należy choćby do 15 w tym prawników 10).

Następnie stwierdzić, że listę Sądu nie układa się podczas walnego zebrania, lecz przed niem na konferencji przedstawicieli poszczególnych ugrupowań ideowych, zwoływanych przez ustępujący Sąd. Lista kandydatów powinna odrazu uwzględniać przewagę prawników przytem powinna zawierać liczbę kandydatów możliwie największą, by wrazie ekscepcji na walnem zebraniu nie było gwałtownego szukania kandydatów, co niejednokrotnie miało już w praktyce miejsce i obniżyło wartość Sądu. Szkic ten wskazuje, iż przy pewnem zrozumieniu powagi zagadnienia braki w tej mierze mogą zostać usunięte.

Przy okazji poruszam kwestję generalnej prokuratorji.

Instytucji podobnej naogół przy Sądach koleżeńskich niema.

W naszych jednak stosunkach samo życie dowiodło, iż jest konieczną ze względu na gros spraw rozpatrywanych z oskarżenia publicznego, do którego wyznaczano kogoś z sędziów, albo przedstawiciela instytucji w sposób dorywczy, co obniżało często powagę instytucji i uniemożliwiało pracę Sądu O formie i ścisłym zakresie prokuratorji mówić nie będę, projekt szczegółowy jest już w opracowaniu i na najbliższych dorocznych zebraniach stanie się przedmiotem dyskusji. Natomiast rzeczą ważną jest dokładne zdefinjowanie w czyim imieniu Sąd Kol, wydaje wyroki. Dotychczas sprawa ta omawianą nie była ze szkodą dla powagi takiej instytucji, jaką jest Sąd Koleżeński w życiu akademickiem. Wyroki powinny być ferowane w imieniu Zorganizowanej Młodzieży Żydowskiej Zw. Inst. Samop. W instytucjach, do związku należących, mamy kilka sądów oraz Sąd związkowy; stosunki pomiędzy temi sądami są po dziś dzień nieuregulowane ze szkodą dla nich (co zresztą należy omówić oddzielnie). Prawo ferowania wyroków w myśl powyższej formuły nie powinno przysługiwać tylko sądowi związkowemu lecz powinno być przeniesione na sądy wszystkich instytucji centralnych. Sąd bowiem ogłasza wyrok nietylko w imieniu danego okręgu czy środowiska, lecz w imieniu tej społeczności, która go powołała. Społecznością tą w danym wypadku jest zorganizowana młodzież żydowska w Zw. Inst Samopomoc. w Polsce.

Braki tu wymienione wymagają szybkiej naprawy w interesie instytucji Samopomocowych i tych wszystkich kolegów, którzy traktują Sąd poważnie, widząc w nim ciało o poważnych kompetencjach i decydującem często w sprawach życia akademickiego znaczeniu.

M. Chejfec.

Głos na czasie.

(Przed II zjazdem żydowskiej młodzieży akademickiej.)

W 5-ym numerze „Nowego Życia" znajdujemy poniższy artykuł kol. D. Fajgenberga, który ze względu na doniosłość i aktualność poruszanych w nim zagadnień podajemy prawie, że w dosłownym przedruku.

Żydowskiemu ruchowi akademickiemu, którego wzrostu i rozkwitu w latach ostatnich jesteśmy wszyscy naocznymi świadkami zaczyna ostatnio zagrażać poważne niebezpieczeństwo. Ruch ten, zataczając z dniem każdym coraz szersze kręgi, rozwijając się potężnie — stał się jednak ostatnio zbyt jednostronnym: całe swe natężenie kieruje on w stronę pracy ekonomicznej — samopomocowej, zostawiając odłogiem wszelkie inne dziedziny — w pierwszym rzędzie *twórczą pracę naukową*. I w tem tkwi groźne niebezpieczeństwo, które może za sobą pociągnąć skutki wprost nieobliczalne.

Przed wojną, gdy mówiono o ruchu akademickim, miało się na myśli jedynie organizacje ideowe i naukowe. Praca ekonomiczna w instytucjach studenckich tylko pośledniejszą odgrywała rolę. Raz do roku urządzano koncert lub bal— jego dwutysięczny dochód starczył na pokrycie czesnego kilku najbiedniejszych i na jaką taką pomoc dla kilku innych niezamożnych. Energja ogółu akade-

mickiego koncentrowała się w kołach ideowych lub naukowych. Pierwsze pogłębiały świadomość socjalną, lub narodową studenta, wzmacniając jego związek ze społeczeństwem i rozwijając w nim poczucie konieczności ofiarnej i wytężonej pracy na rzecz tegoż społeczeństwa, drugie z tych kół — naukowe przyczyniały się do rozwoju twórczych zdolności studenta, umożliwiając mu pogłębienie i opanowanie dziedzin, stanowiących przedmiot jego specjalnych zainteresowań. Tu kształciły się umysły, nabierały giętkości, tu powstawały pierwociny naukowe i literackie tu wreszcie formował się ów nierozerwalny, uczuciowy związek między książką, nauką, myślą i człowiekiem.

Dziś inaczej. W żydowskim ruchu akademickim w cień usunęły się ugrupowania ideowe, *znikły prawie zupełnie koła naukowe* a ekonomiczne, samopomocowe organizacje zajęły plan pierwszy.

Oczywiście wiele zdziałały i zawiniły tu warunki powojenne. Zdruzgotana czteroletnią rzezią i zanikiem produkcji, materjalna kultura świata wołała o ratunek. Z Ameryki przyszła wówczas na szeroką skalę zakrojona idea pomocy społecznej i samopomocy, uosobiona w różnych komitetach, Join'tach i Relief'ach Żydowska młodzież akademicka, nie zasilana znikąd pomocą — nie popierana przez rząd, samorządy i uczelnie, liczniejsza o wiele niż przed wojną, a wskutek tego zawierająca wielki odsetek słabych ekonomicznie elementów, rekrutujących się z ubogich sfer społeczeństwa,—kurczowo się tej idei samopomocy chwyciła. We wszystkich środowiskach uniwersyteckich poczęły powstawać organizacje o celach czysto ekonomicznych. Rozwinęły one energiczną pracę, zdziałały wiele dobrego nie zliczyć tych—którym studja umożliwiły, niosąc jaką taką pomoc w czasach głodu, chłodu i bezdomności. Dziś, jak się rzekło, doszły one do znacznego rozkwitu. Zespolone w Związek Związków, pozostający pod kierownictwem Cent. Kom. stanowią siłę, z którą się od pewnego czasu liczy społeczeństwo żyd., a powoli liczyć się zaczynają również inne czynniki.

Lecz obok tych plusów występują również i minusy, o których wspomnieliśmy na wstępie. A minusy te powoli nabierają jaskrawych cech patologicznych, mogących wywołać groźne przesilenie wśród inteligencji żydowskiej. I dlatego odezwać się musi głos zmierzający ku ich usunięciu.

Ciężar życia akademickiego przeniósł się na teren organizacji ekonomicznych. Najlepsze jednostki tym organizacjom poświęcają swą pracę, zdolności i energję. Uzyskuje sie materjalnie wiele: kuchnie działają, biura pracy dostarczają zarobków, ogniska—dachu nad głową—powoli rosną zręby domów akademickich. Lecz jednocześnie wegetują organizacje ideowe—nieliczne, bezczynne, dające tylko słabe znaki życia. (Przyczem—jeśli ugrupowania socjalistyczne jeszcze prowadzą pracę oświatową wśród ludu—to ugrupowania narodowe wprost zamarły.) Ogólny rozpęd ideowy maleje, następuje wyjałowienie. Poszczególne ugrupowania polityczne prowadzą walkę o władzę na terenie instytucji samopomocowych — oto i wszystko. Każdym wyborom towarzyszy odpowiednia ilość wieców, zaprawionych odpowiednią ilością demagogji. „Robi" się malutką politykę akademicką, uczy się dyplomacji i ohydnych—dyktowanych aktualnymi interesami—koncepcji zasądniczych i programowych Powstaje małe bagienko parlamentarnę, w którym grzęzną wszystkie orle wzloty, ikarowe zamierzenia.

Dość powiedzieć, że wśród żydowskich sfer akademickich *niema* kół naukowych. Tak niema ich, znikły, zaginęły. Na terenie warszawskim—wierzyć się wprost nie chce—jedno jedyne istnieje i coś niecoś pracuje: Seminarjum Historji Żydów.

Jest jeszcze seminarjum medyczne, które jednoczy przeważnie starszych lub już doktoryzowanych kolegów? Pozatem nic — nigdzie mowy niema o poważnej pracy naukowej. Tu i owdzie koła naukowe powstawały—lecz wnet zamierały, tak słaba była inicjatywa i współpraca kolegów. Nie należy też przypuszczać, że kompensuje się to przez udział studentów Żydów w kołach naukowych, pracujących przy uniwersytecie. W większości tych kół jest przeprowadzony punkt narodowościowy, który uniemożliwia współpracę młodzieży żydowskiej.

Widać więc stąd, że studenci Żydzi nie prowadzą autonomicznej pracy naukowej, że zadowalają się tem, co oficjalnie daje uczelnia—że nie umieją prowadzić własnych kół naukowych—że więc nie odczuwają wewnętrznych potrzeb, imperatywu kategorycznego któryby im nakazywał, narzucał konieczność

kreowania własnej, twórczej, dobrowolnej pracy naukowej. Fakt to tragiczny, który tem niemniej stwierdzić należy.

Na zakończenie chciałbym poruszyć zagadnienie, w dzisiejszych warunkach niemniej od poprzednich doniosłe. Nikt dziś nie neguje roli sportu—każdy zdaje sobie sprawę, jak bardzo przyczynia się on do ogólnej ekspansji energji, jak rozwija wolę, charakter — ogólny rozmach życiowy. I rzecz charakterystyczna: żyd. młodzież akad. w Polsce sportowi się nie poświęca! Istnieje w Warszawie jeden jedyny Z. A. W. F.—nieliczny i osamotniony. 90 proc. młodzieży żyd. akad. nie uprawia sportu, nie dąży więc do doskonałości ciała, nie pragnie poczucia opanowania swej jaźni fizycznej.

Jest to fakt, który wraz z poprzednimi stwierdza ogólne zahamowanie rozpędu życiowego naszego społeczeństwa studenckiego. Nie dobraliśmy tu specjalnie czarnych barw — odmalowaliśmy tylko rzeczywistość. Brak nam obecnie owego parcia naprzód, pragnienia doskonałości i wszechstronnego rozwoju, które stanowią o sile witalnej danego środowiska. Ideowe podstawy żydowskiego światopoglądu akadem. znikają; jego twórczość, praca naukowa znika. Brzuch, ten ojciec wszechrzeczy—jak mówi Nietsche oplątuje wszystko swemi ohydnemi mackami. Znamy wszyscy tyranję brzucha; bez chleba niema nauki—głosi mądrość starodawna. Nie wolno nam jednak tłumaczyć się warunkami ekonomicznemi, zbyt groźne jest niebezpieczeństwo

Nie wolno dopuścić, by ludzie o zimnych duszach i umysłach nietwórczych zamieszkiwali nasze domy akademickie, by w skład naszej inteligencji wchodziły jednostki ideowo i intelektualnie nieprzygotowane. Biada bowiem społeczeństwu, kierowanemu przez taką inteligencję.

Idziemy złą drogą, z której należy natychmiast zawrócić. Inicjatywa w tym kierunku należy do II-go ogólnego zjazdu krajowego studentów-Żydów, który rozpocznie swe obrady w Warszawie. *Wszystkie tu opisane bolączki —a przedewszystkiem zagadnienia rozpoczęcia szerokiej, na trwałych podstawach opartej, pracy naukowej* wśród żyd. młodzieży akad. powinno stanąć na porządku dziennym Zjazdu. Ci zaś, którzy zjazd przygotowują, winni poruszonym tu sprawom wyznaczyć na zjeździe takie miejsce, jakie się im należy.

Wolna Trybuna.*)

NA CZASIE.

U wszystkich narodów świata wszelkie zagadnienia polityczne, kulturalne i gospodarcze, nurtujące w życiu starszego społeczeństwa znajdują swój oddźwięk w życiu danej młodzieży. Nie tu miejsce zastanawiać się nad tem, czy tak powinno być, czy objaw ten wystawia pochlebne świadectwo duchowe tej młodzieży, która powinna odwrotnie nadawać ton i wnosić werwę i wdzięk młodzieńczy do szarego codziennego życia. Tak czy owak, ale jest faktem niezbitym, iż wszelkie nastroje, panujące na ulicy, przenoszą się z całem dobrodziejstwem inwentarza do światka młodzieży, a przedewszystkiem do szeregów akademickich.

My, Żydzi, natomiast, jak zwykle, tak i w tym wypadku, stanowimy wyjątek również i w tej dziedzinie. Zastanówmy się nieco nad tem i wyciągnijmy stąd pewne wnioski.

Istniała do niedawna w żydostwie pol-

---

*) Za artykuły umieszczone w tym dziale Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

skiem, liczebnie niewielka, ale w rzeczywistości silna grupa asymilatorska, która przez cały szereg dziesiątków lat dzierżyła prym w życiu kulturalnem i społecznem żydostwa polskiego. Ten odłam społeczny posiadał swój jasny i wyraźny światopogląd, żywy program, rozległe pole do działania, wierzył w swą misję dziejową i walczył dzielnie o zabezpieczenie dobrobytu gospodarczego i kulturalnego swym współwyznawcom.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad zasługami tej pracy i słusznością programu asymilacji. Każdy z nas potrafi to również dobrze i łatwo ocenić. Zresztą dobitną i nawet bardzo dobitną odpowiedź dało nam życie, które przeszło do porządku dziennego nad tem zjawiskiem, pozostawiając historykom nieco materjału do zapełnienia kilku kartek w historji żydostwa polskiego.

Ostatni mohikanie tego kierunku ideowego są żywymi świadkami śmiertelnego ciosu, jaki zadało życie ich wieloletniej pracy nieproduktywnej, a poniekąd nawet szkodliwej, I ci zresztą dziś powoli wymierają.

Natomiast wśród młodzieży akademickiej ziarno rzucone przez ojców asymilacji kiełkuje po dziś dzień— prawda nędznie kiełkuje, bez pożytku wszelkiego dla siebie, ale zato ze szkodą dla innych. Ten produkt asymilacji miota się beznądziejnie, to nalewo, to naprawo, szuka ukojenia w wolnej myśli i kosmopolityzmie, wpada z jednej krańcowości w drugą, z patrjotyzmu w nienawiść, z roli potulnego baranka w pazurzastego kota.

Ta miotająca się i niesforna gromada dzięki układowi sił ideowo-politycznych w naszym świecie akademickim, znalazła się obecnie poza nawiasem życia polskiej młodzieży akademickiej, a z drugiej strony, nie przyjęta została do naszego obozu narodowego; nic bowiem prócz pochodzenia nas z nimi nie łączy.

Młodzież polska ustosunkowała się do nich wyraźnie, odpowiedziała im dobitnie i boleśnie na ofertę; nieraz drogo przez naszych asymilatorów opłacaną. My natomiast nie wyjaśniliśmy jeszcze wobec tego odłamu młodzieży naszego stanowiska, a musimy się w tej sprawie zdecydować, chcąc ostatecznie

---

Henryk Taubenfeld

Handel i Przemysł w Palestynie.

(Wrażenia z podróży).

Żegnani pieśniami przez tysiączne tłumy na dworcu warszawskim, wyruszyliśmy do Ziemi Izraela.

Po przebyciu prześlicznej drogi pociągami i okrętem poprzez Wiedeń, Wenecję, Trjest i Aleksandrję ujrzeliśmy siódmego dnia cudną panoramę Jaffy i Tel-Awiwu.

Uczestników wycieczki, nawet w większości niesjonistów, opanowało wzruszenie na widok pierwszego skrawka narodowej Siedziby Żydowskiej, — a później pierwszego policjanta żydowskiego, który w języku hebrajskim udzielał w sposób niezwykle uprzejmy wszelkich żądanych informacji.

Nie mojem jednak zadaniem jest opisywanie wrażeń, jakie wywiera uroczy Tel-Awiw, pierwsze nawskroś żydowskie miasto, pełne ślicznych willi i pałacyków niezwykle malowniczo położonych nad brzegiem Morza Śródziemnego, które potrójną spienioną falą uderza o szeroką plażę obok pierwszego żydowskiego kasyna. Nie chcę się też zachwycać tutaj ciekawymi zabytkami historycznymi, w jakie obfituje Jerozolima, lub jej okolica, ani też niezwykłym widokiem, jaki się ukazuje turyście z góry Karmel, z trzech stron otoczonej morzem, ani uroczemi kolonjami, pełnemi palm, bananów, pomarańczy i winogron, które są owocem ciężkiej pracy z niezwykłem poświęceniem oddającego się rolnictwu robotnika-Żyda.

Trudno jest jednak nie wspomnieć bodaj kilku słowy o tych silnych wrażeniach i uczuciach, jakich dozna każdy, ktoby miał możność podziwiania, choćby tak krótko, jak my, bo niestety tylko przez dni 15, Palestyny, oraz kwitnącej w niej pracy licznej rzeszy żydowskiej.

---

zlikwidować ten wygasający proces dziejowy w naszem życiu społecznem. Stoją przed nami dwie alternatywy: albo zachować status quo ante—to znaczy wykazać nasze desinteressment w tej sprawie, albo też zmienić nasze stanowisko dotychczasowe wobec asymilacji.

Stoję na stanowisku potrzeby rewizji naszego stosunku wobec zasymilowanych kolegów, a to z następujących powodów.

Należy stwierdzić, iż poglądy obecnej żydowskiej młodzieży zasymilowanej nie mają swego usprawiedliwienia w jakiejkolwiek ideologji asymilatorskiej, bądź też w realnym kierunku politycznym, a są jedynie wynikiem pobranego wychowania w domu i szkole.

Należy stwierdzić, iż ideologja asymilatorska, która nie mogła rozwiązać kwestji żydowskiej w Polsce, mogła jednak dać pewne moralne zadowolenie jej wyznawcom tak długo, póki całe społeczeństwo polskie, a choćby jego pewne odłamy, odnosiło się przychylnie, względnie przyglądało się obojętnie procesowi asymilacji wśród Żydów. Dziś natomiast asymilacja jest całkowicie odosobniona.

Ideologja staje się czczą wówczas, gdy niema nawet pozorów na jej realizację.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż młodzież zasymilowana, aczkolwiek jest nam całkowicie obcą kulturalnie i ideowo, nie mogła jednak siłą konieczności być obojętną na wszelkie przejawy nurtujące w naszem życiu zbyt ścisle i często ścierały się obok siebie nasze wspólne interesy.

Wiemy również, iż wspólność rasy i krwi nie należy do drugorzędnych czynników w życiu społeczeństw, a tej wspólności z nimi wyrzec się nie możemy. Narody i społeczeństwa, należące do wspólnej rasy mogą się bądź lubieć i żyć w zgodzie, bądź też nienawidzieć i wiecznie ze sobą walczyć—nigdy jednak pozostawać obojętnymi wobec siebie.

Mamy za sobą i w sobie dużo wartości kulturalnych i duchowych, które pozwalają nam przyglądać się spokojnie agonji spadkobierców asymilacji, nie mamy jednak tak silnych podstaw politycznych i gospodarczych któreby pozwoliły nam przyjąć postawę wyczekującą.

Przystępuję więc do poniższych uwag, dotyczących lekarza, inżyniera, adwokata, kupca, przemysłowca i rzemieślnika, którzy zamierzają dziś, lub jutro, emigrować do Palestyny, opieram się przytem na materjale, jaki udało mi się zebrać na licznych konferencjach z przedstawicielami handlu, przemysłu i finansów oraz w związkach lekarzy, inżynierów i adwokatów.

Najwięcej miejsca poświęcam dziedzinom handlowej i przemysłowej, a to ze względu na zadanie, jakie miałem wraz z p. Dr. H. Glücksbergiem, członkiem Zarządu Centrali Związku Kupców, a mianowicie, zapoznania się z warunkami, w jakich obecnie rozwija się handel i przemysł w Palestynie.

Wychodząc z założenia, iż sjonizm winien być oparty na rolnictwie, w artykule o handlu więcej miejsca pracy na roli poświęcam.

Wolne Zawody.

Przedstawiciele wolnych zawodów: lekarze, adwokaci, inżynierowie i t. p. oraz zawodów pomocniczych, jak: technicy dentystyczni, kreślarze i t. d. są potrzebni tylko w pewnej ścisłej proporcji do liczby żydowskich obywateli w Palestynie. Lekarzy, adwokatów i inżynierów jest obecnie bodaj że *nadmiar*. Najlepiej stosunkowo sytuowani są adwokaci.

Lekarze i inżynierowie, przybywający do Palestyny, mogą przystąpić do praktyki bez żadnych dodatkowych egzaminów, prawnicy zaś podlegają, szczególnie ostatnio, dość obostrzonemu egzaminowi, do którego należy powtórzyć prawie połowę kursu.

Adwokaci muszą dobrze posiadać języki: hebrajski, arabski i angielski, skład sądu bowiem stanowią: 1 anglik, 1 żyd. i 1 arab, obrońca musi przeto replikować w wymienionych trzech językach.

Najgorzej powodzi się inżynierom, którym też zostaje poświęcony specjalny artykuł.

Inżynierowie w Palestynie.

Dzięki uprzejmości p. inżyniera Tischlera — prezesa Związku Inżynierów w Tel-Awiwie

Wiemy, iż niestety dość liczny odłam inteligencji asymilatorskiej, w obecnych warunkach zmuszony jest walczyć ciężko i niewdzięcznie o swój byt, i w walce tej, jak tonący, chwyta się wszelkich środków, niestety ze szkodą dla nas.

Musimy przyznać, że wśród młodzieży asymilatorskiej znajduje się dość liczny element zdolnych ludzi, którzy czerpiąc soki żywotne z naszego życia narodowego, mogliby niemałe wartości stworzyć, pozbawieni natomiast elementarnych duchowych warunków żywotnych, skazani są na wiecznie niewdzięczny i poniżający tryb życia,

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż wielu widzi w asymilacji, względnie w chrzcie ułatwioną drogę do karjery, nie możemy jednak zamknąć oczu na to, iż niemało karjerowiczów znajdziemy również w naszych szeregach.

Należy stwierdzić, iż warunki duchowe w jakich przypada żyć asymilatorskiej młodzieży żydowskiej, wpływają deprawująco na charakter i usposobienie tejże młodzieży. Nienawiść do obcego mu żydostwa, gniew i oburzenie wobec „niewdzięcznego społeczeństwa polskiego“, stwarza wiecznie niezadowolonych, gorzkich ludzi, pozbawionych nawet krzty ciepła, miłości i wdzięczności, jednem słowem wszystkich warunków niezbędnych dla wyrobienia „dobrych“, pełnowartościowych ludzi.

Biorąc z jednej strony to wszystko pod uwagę, a z drugiej to, iż my tworzymy zdrowy, zdolny do życia organizm narodowy, który może bez szkody, a nawet z pożytkiem dla siebie strawić, zasymilować te resztki, ongiś licznego i ważkiego odłamu w społeczeństwie żydowskiem—powinniśmy naszym całkowicie lub częściowo zasymilowanym współwyznawcom i naszym kolegom uprzystępnić współpracę w naszem życiu akademickiem, towarzyskiem i społecznem.

Urzeczywistnienie tego oraz znalezienie formy tej współpracy należy do rzeczy drugorzędnych, skoro zasadnicze ujęcie tej kwestji nam odpowiada.

J. Lemberg.



---

udało mi się wraz z p. Dr. Glücsbergiem ebrać materjał, dotyczący obecnego stanu inżynierów w Palestynie. Dwie konferencje przy udziale pełnego składu Zarządu Związku Inżynierów były nam też przy tem pomocne.

Od czterech lat zaledwie wszczęto intensywnie odbudowę Palestyny wogóle, budowę zaś Tel-Awiwu w szczególności. Od roku 1920, roku wzmożonej emigracji do Palestyny, datuje się silniejszy napływ żydowskich fachowców a wśród nich inżynierów. Masa emigracyjna, garnąca się w pierwszym rzędzie do pracy w kolonjach lub na szosie często nie znajdywała przy tej pracy dostatecznego zarobku. Wobec tego zaznacza się zwrot ku innym zawodom. I oto ludzie pozbawieni wszelkich kwalifikacji zabierają się do malarstwa, betoniarstwa, stolarstwa, ślusarstwa, kreślarstwa, a nawet do robót budowlanych i ogólno-inżynieryjnych. Handlarze manufakturą lub octem, zegarmistrze podejmują się prowadzenia budowy domów.

Takiemu stanowi rzeczy postanowili zapobiedc obecni już podówczas w znikomej ilości inżynierowie z p. inż. Tischlerem na czele. Dzięki jego inicjatywie powstaje w Palestynie pierwszy związek inżynierów p. n. „Agudath Haingenierim Wehaarchitektim B'Erec Israel“ w Tel-Awiwie.

Związek, przyjmujący do grona swych członków wyłącznie ludzi o akademickiem wykształceniu, powstaje w celu zaprowadzenia porządku wśród chaosu, jaki zapanował na polu technicznem. Akcja inżynierów palestyńskich natrafia na silną opozycję samozwańczych inżynierów, opozycję tak silną, iż nawet dziś po czterech latach walki, nie-zwalczoną. Kroki wszczęte przez Związek w kierunku uregulowania przez władze palestyńskie spraw związanych z budownictwem nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym rezultatem. Nietylko władze Palestyny, lecz nawet miejskie władze Tel-Awiwu, nie uważały za konieczne załatwić tej poważnej kwestji, mimo stałego monitowania ich w ciągu lat czterech przez Zrzeszenie Inżynierów. Zrozumiałem jest, iż nonszalancja, jaką w danym wypadku wykazują władze Tel-Awiwu udziela się i innym ośrodkom

Cośniecoś o pojedynkach, naszych korporantach i konsekwencji...

W związku z pojedynkiem, który miał ostatnio miejsce między jednym z wybitnych generałów polskich a redaktorem pewnego tygodnika, pojedynkomania w Polsce zyskała tyle na aktualności, że przełamany został interdykt, rzucony przez anonimowe mocarstwo fer tak zwanych towarzyskich na krytyczne omawianie „oręźnych zapasów honorowych" w prasie.

Że coś takiego istniało, nie ulega wątpliwości, skoro przypomnimy sobie, iż do niesawna prasa warszawska, która na wszystko miała czas i fachowców, wcale nie zajmowała się sprawą dość częstych na bruku warszawskim zajść pojedynkowych, bądźcobądź nie mniej sensacyjnych niż wiele innych kawałów stołecznego „high life'u". Po wyżej wspomnianym pojedynku, z racji jego krwawego dość wyniku, czy też z powodu niefortunnej reklamy, którą mu nadano (urzędowa ajencja telegraficzna rozesłała komunikat z przebiegu pojedynku), prasa warszawska wypuściła parę z ust i zajęła sie dość gorliwie temi sprawami, poświęcając sporo uwagi błazeństwom i masakrom honorowym.

„Kurjer Polski" zamieścił świetny feljeton najbardziej europejskiego warszawianina, autora „Księgi Hioba", Brunona Winawera, gdzie autor z właściwym sobie sarkazmem ośmieszył radykalnie perypetje honorowe naszego świata ziemiańskiego (z Nowego Świata i cukieren Ziemiańskich, które się tak nazywają dlatego, że nigdy niema tam ziemianina na lekarstwo); w Kurjerze nawet od ziemiańskich i nieziemiańskich nekrologów, który jest nawyższą instancją konserwatyzmu towarzyskiego, znalazł się artykuł p. H. C., potępiający niezdrową nadwrażliwość honorową i pojedynkowe ze-

---

jak Jerozolima, Chaifa i t. d.

Obecnie stan sił budowniczych i inżynieryjnych w Tel-Awiwie jest następujący: ogółem budowy prowadzi około 70 osób, wśród których jest zaledwie 8 inżynierów i architektów, 6 absolwentów średnich szkół technicznych, przeszło zaś 50 nie posiada niezbędnego wykształcenia fachowego ani ze szkoły ani z praktyki. Najbardziej zaś charakterystycznem dla niezdrowych stosunków, jakie się rozpanoszyły na polu technicznem jest fakt, że obecnie nawet roboty budowlane są powierzane w większości wypadków niefachowcom, a z 8 inżynierów 4 wogóle niema pracy. Tak jest w Tel-Awiwie.

W innych miastach o ludności mieszanej stan ten przedstawia się jeszcze gorzej, obok bowiem konkurującego z inżynierem niefachowca-Żyda spotykamy przedstawicieli innych narodowości.

Ciekawem jest, że organizacje sjonistyczne, jak naprzykład: Palestine Land Developpemenet Comp." lub „Keren Kajemeth" też protegują niefachowców. W pierwszej z nich młodziutki inżynier o minimalnem wykształceniu ma nadzór nad wszystkiemi pracami inżynieryjnemi tej organizacji w całym kraju, w drugiej zaś były elektrotechnik o średniem wykształceniu prowadzi pomiary ziemi na przestrzeni aż 8.000 dunamów.

Nie bacząc jednak na cały szereg przeszkód, na jakie natrafia w swej niewdzięcznej pracy, Związek Inżynierów liczy obecnie w całej Palestynie 62 członków, z których połowa zamieszkuje w Tel-Awiwie, pozostali zaś w Jerozolimie j Chaifie. Większość członków stanowią inżynierowie dróg i mostów oraz geometrzy, pozatem jest 8 inżynierów-architektów,- 10—mechaników i elektrotechników, 3 — chemików i 1 górnik. Agronomowie należący narazie do odrębnej organizacji wkrótce przystąpią też do będącego w mowie Związku Inżynierów.

Pozbawiony wszelkiej pomocy ze strony władz, Związek założył laboratorjum wytrzymałości tworzyw, w którem prowadzi się stale badania cementu, gipsu, wapna, kamieni oraz cegły. Prace te jednak dają minimalne zyski,

chcianki: to samo miało miejsce w innych organach prasy warszawskiej.

Sprawa stała się tak paląca, że rząd uznał za wskazane przyjęcie pewnych środków celem ukrócenia samowoli w dziedzinie ochrony czci i honoru.

Dotychczasowa praktyka prowadziła do takich mniej więcej rewji honorowych, które starczą na wypełnienie całego wieczoru w „Qui pro Quo" według następującego schematu: trzy akty z epilogiem. Akt pierwszy: Ta zniewaga krwi wymaga. Ktoś komuś wlazł na odcisk i zwyczajem tramwajowym nie przeprosił. Ostra wymiana słów (słownik wyrazów honorowych od „bydle" po „szubrawiec"). Sytuacja staje się dojrzała do dalszej serji czynów honorowych; jeden musi się uważać za spoliczkowanego, co gorsza może mieć naprawdę podbite oko i to zwykle ten, komu stała się krzywda. Wymiana wizytówek. Szukanie Boziewiczów; wyczerpanie, ale trudno, wypożycza się tużurki. Akt drugi: Bezsenna noc w pocie ciała. Akt trzeci i ostatni: Niestrawności po zbyt obfitem zadokumentowaniu honorowosci wysokich stron. Epilog: mniejszy lub większy nimb sławy z racji odniesionych ran, czy też zwykle bez tej racji (jaki dzielny, nawet nie ranny). Koniec żałosny honorowego początku: odszkodowanie za zniszczony tużurek, plamy tłuste i wszelakie inne, pojedynkowo-libacyjne, nie krwawe.

To jest, prawda, bardzo zabawne, lecz Qui pro Quo woli mądrzejsze kawały. Jak widzimy widowiska tego rodzaju trudno traktować poważnie i te wąskie masy społeczeństwa, które do teraz robiły bonne mine a mauvais jeu i godziły się z apoteozowaniem instytucji, skądinąd o bardzo poważnym wieku i przeszłości, zaczynają rozumieć, że wszystko ma swój koniec.

W tej właśnie chwili jesteśmy świadkami szczególnego wzmożenia życia korporacyjnego wśród żydowskiego społeczeństwa akademickiego i niekoniecznie w jego pochodniowej czy też zjednoczeniowej części; co dziwniejsza istnieją w chwili obecnej narodowo-żydowskie korporacje akademickie, dla których obyczajność spółżycia, jeden z kamieni węgielnych ideologji korporacyjnej, zamyka się w szczątkach, pokutującej jeszcze śród nas duszy średniowiecza, w t. zw. kodeksach honorowych.

Ten wzrost życia korporacyjnego śród narodowego odłamu żydowskiej młodzieży akademickiej interesować nas narazie będzie, jako dziwoląg ideowy z punktu widzenia teoretycznych podstaw ruchu narodowego.

Podstawą wszelkiej ideologji narodowej-światopoglądu narodowego, jak chcą niektórzy, jest pojęcie ducha narodu. Duch ten znajduje swój wyraz w swoistej kulturze każdego narodu, w jego tradycyjnych ideałach (bardziej gorliwi mówią o myśli przewodniej a nawet o powołaniu każdej poszczególnej nacji) wreszcie w tak zw. psychologji narodowej i co zatem idzie w języku i poniekąd w wierzeniach religijnych ludu. Związki zatem o charakterze tak narodowym, jakiemi bezwątpienia są korporacje sjonistyczne, winny w pierwszym rzędzie dbać o czystość ideową duchowej tradycji żydostwa. Jesteśmy jednak świadkami tego, że związki te, hołdując tradycyjnym wzorom niemieckim, wytwarzają sobie ramy pracy narodowej obce, a nawet wrogie duchowi i tradycji żydowskiej.

Pamiętać należy, że u osnowy tradycyjno-korporacyjnego pojmowania czci leży rasowa nienawiść, a raczej pogarda dla Żydów, którzy

---

wobec czego zakup nowych niezbędnych do badań przyrządów i maszyn jest niemożliwy.

Związek przystąpił także do kwalifikowania majstrów i czeladników zawodowych. Dotychczas wydano 5 dyplomów na majstrów oraz 50 na czeladników murarskich. Dla uzupełnienia wykształcenia fachowego Związek prowadził przez 2 zimy kursy dokształcające, przyczem zaznaczyć należy, że i w tym wypadku ze strony władz nie uzyskano żadnego subsydjum.

Na zakończenie dodać wypada, że Związek Inżynierów w Tel-Awiwie wydaje pismo w języku hebrajskim, w którem poza licznemi artykułami omawiającemi techniczne problemy w odniesieniu do Palestyny znajdujemy nowoutworzone terminy techniczne. Narazie ze względów materjalnych pismo wychodzi dość nieregularnie. Związek ma jednak nadzieję, iż uda mu się w niedalekiej przyszłości wydawać je co miesiąc.

(d. n.)



dla konsekwentnych rzeczników „idei" korporacyjnej są po dziś dzień impotentni pod względem honoru (Ehrenlos, Satisfaktion unfehig). Z tego punktu widzenia uchwała związku korporacji polskich o nieudzielaniu satysfakcji honorowych Żydom jest konsekwentnem trzymaniem się tradycyjnej „ideologii korporacyjnej". Ideologja ta trąci bardzo wyraźnie o tę kulturę, która odmawiała Żydom nietylko praw narodowych, ale nawet ludzkich. I niezrozumiałem jest, w jaki sposób można łączyć najdalej posunięte ambicje narodowe z kultem tego rodzaju wspaniałości pojedynkowych? Czyżby korporanci mieli być wyrazem reakcji przeciwko zbyt już ustalonej opinji o honorze żydowskim? Gdyby tak nawet było to czyżby konsekwentni Żydzi nie powinniby byli raczej sięgnąć do tradycyjnej nauki żydowskiej, gdzie przekonaliby się, że tak okrzyczany brak grzeczności u Żydów (słusznie naogół) jest tylko wynikiem braku wychowania, bo Pismo św. i Talmud uważają grzeczność za jedną z elementarnych cnót a obrazę za ciężką naogół zbrodnię.

A pojedynki? Wiadomą wszak rzeczą jest stosunek etyki żydowskiej do siły fizycznej, jako argumentu; etyka ta wogóle uważa siebie za rzeczniczkę intelektu, a naród Żydowski, dla konsekwentnych rzeczników jego odrębności ideowej, winien w pierwszym rzędzie być zgodny z nakazami jego wielowiekowej kultury, której naczelnym wymogiem jest pogarda dla przemocy wszystko jedno w jakiej postaci. Jasną jest rzeczą, że pojedynek, jako środek dochodzenia krzywdy, sprzeciwia się duchowi żydowskiemu, i istnienie instytucji narodowych żydowskich, które usiłują wprowadzać do dorobku kulturalnego odradzającego się żydowstwa (pod hasłem tym toczy się dziś żydowska praca narodowa) czynniki temu duchowi obce a nawet wrogie, czynniki, które są pozatem anachronizmem na tle współczesnej struktury życia społecznego i obyczajowego — jest nonsensem. Doprawdy śmieszną wydaje się ta zabawa naszych kolegów w mistrzów i senjorów, w egzaminy honorowe i temu podobne akcesorja błędnego rycerstwa doby dzisiejszej, doby radjotelegrafu i ludowładztwa. Śród szarzyzny naszego życia akademickiego, śród tej nędzy akademickiej rój smokingów, lśniące kołnierzyki korporantów są miłem urozmaiceniem a nawet swego rodzaju czynem kulturalnym, ale cały ruch ten nie przestaje przez to być nieodpowiednim dla dzisiejszej młodzieży akademickiej wogóle, żydowskiej w szczególności a zwłaszcza sjonistycznej. Nie będziemy wchodzili w dalsze na ten temat rozważania. Przypuszczamy, że rzecz jest już naogół jasna; nie będziemy przeto przypominali głośnej przed kilkoma laty ne terenie Strzechy sprawy o pobicie między jednym z przedstawicieli makiawelizmu strzechowego a kilkoma korporantami, sprawy, która bardzo dosadnie upokazała nam, jak to wszystko wygląda w praktyce.

Błąkają się jeszcze śród dojrzałych umysłów naszej młodzieży akademickiej strzępy jakichś tam idei o specyficznym honorze akademickim, o jakichś kastowych w tej dziedzinie przywilejach studenckich, których należy w specyficzny sposób bronić. Czas już z tem skończyć, zwłaszcza, że prowadzą one do scen i sytuacji operetkowych, jak to miało niedawno miejsce przed sądem koleżeńskim Strzechy. Nie mogę się powstrzymać od przedstawienie pokrótce przebiegu tej sprawy. Otóż jeden z wyższych funkcjonarjuszy Strzechy wyrzucił przez woźnego jednego z kolegów za to, że wbrew regulaminowi znajdował się w palcie na sali Dotknięty do żywego kolega ten odgrażał się, że tego nie daruje i przy najbliższej okazji uderzył z tyłu owego funkcjonarjusza tak, że ten miał z przodu podbite oko. Na przewodzie sądowym wyłoniło się zasadnicze pytanie, czy uderzenie to należy do tych, które można uważać za licujące z honorem akademika. Uderzony kolega zeznaje, „że wie, jak należy bronić honoru akademickiego, że sięgnął nawet do tylnej kieszeni, gdzie ma zwykle coś, bojąc się jednak skutków wezwał obecnych przy tem kolegów, aby go trzymali, gdyż będzie źle". Oskarżony, który nie ma pretensyj do żadnych specjałów honorowych, przejęty widać słowami swego przedmówcy, oświadcza z uniesieniem na zarzut, że nie chciał, w swoim czasie dać satysfakcji w związku z innym zatargiem temuż koledze, bo „to są kpiny wymagać od kogoś satysfakcji po upływie 24 godzin". Na zakończenie dodamy, że akademik, który umie bronić swego honoru groził, że sprawę skieruje na drogę sądową (podobno zaraz po zajściu szuka pomocy u policji).

Sapienti sat...

La.



Na marginesie akademickiej wycieczki palestyńskiej.

Z inicjatywy Weltverbandu wyruszy w końcu marca z wycieczką do Erec grupa akademików ze wszystkich krajów, ze wszystkich uczelni całego świata. W ciągu 18-to dniowego pobytu w Palestynie, młodzież akademicka będzie miała możność zetknięcia się z prastarą kulturą hebrajską i przyjrzenia się Wielkiemu Dziełu renesansu żydowskiego.

Jak wynika z planu wycieczki organizatorzy wykorzystali moment uroczystego otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie i wystarali się o szereg wykładów.

Nie możemy tego momentu pominąć milczeniem.

Każdy naród doskonale rozumie niezmierną doniosłość posiadania własnej wyższej uczelni, jako najlepszej broni kulturalnej i najpotężniejszego czynnika oświatowego. Bogate narody o własnych formach rządzenia i o własnym terytorjum nie napotykają żadnych trudności przy zakładaniu Uniwersytetu.

Naród żydowski, który w ciągu swych dziejów nigdy nie tracił kontaktu z nauką, którego historja martyrologji jest zarazem historją jego piśmiennictwa, żyjąc w anormalnych warunkach, zamknięty w ciasnych murach ghetta, a następnie po okresie odosobnienia od kultury europejskiej, oddany na żer asymilacji, nie mógł nawet marzyć o wzniesieniu na własnej ziemi Świątyni Wiedzy i Nauki.

Dopiero po tezie długiego odosobnienia Narodu w ghecie, po antytezie asymilacji i zerwania z żydostwem, pokolenie dzisiejsze jest świadkiem syntezy renesansu języka i narodu, odrodzenia własnej kultury na własnej ziemi, po dwutysiącznym blisko procesie dziejowym staje na górze Scopus (Har Hacofim) widomy znak Narodu Księgi — Uniwersytet Hebrajski.

Otwarcie Uniwersytetu nie jest więc dla nas, młodzieży, zwykłą, codzienną uroczystością, ale wielkiem świętem narodowem, jest początkiem nowej ery rozwoju ducha w atmosferze wolności i wolnego życia narodowego,

Uroczystość ta musi zamienić się w wielką manifestację narodową, w której nie powinno zabraknąć młodzieży akademickiej z diaspory, zwłaszcza, że urządzone dla niej będą specjalne wykłady na Uniwersytecie, który pozwoli na nowo wskrzesić glorję Narodu Księgi w Ziemi Izraela

Artur Zweibaum.

Capitis dìminutio.

Redakcja naszego pisma otrzymała list poniższy z prośbą umieszczenia go na łamach „Trybuny Akademickiej".

Żydowska Strzecha Akademicką nie uważa studentów-Żydów Szkoły Dziennikarsko-Publicystycznej przy W. W. P. za godnych wstąpienia w szeregi młodzieży akademickiej. Na podstawie zupełnie nieuzasadnionej formalistyki odmawia kategorycznie studentom tejże Uczelni przyjmowania ich w grono swych członków rzeczywistych.

Pomijam daleko idącą niekulturalność takiego postępowania, świadczącą w takim wypadku, że zasady choćby nawet tylko demokracji w sferach duchowych są jeszcze obce instytucji, skupiającej w sobie bezwątpienia najbardziej postępowy element społeczeństwa żydowskiego. Pomijam fakt, jak dalece nieodpowiedzialnem jest narażenie na szwank ambicji pewnego odsetka żyd. młodz. akad, — pomijam te wszystkie głębsze przyczyny, lecz chcę potraktować akt tej niesprawiedliwości li tylko z punktu widzenia Towarzysko-Samopomocowego i zwracając się do opinji żydowskiego świata akademickiego zapytuję:

Co pozostaje do uczynienia studentom-Żydom Szkoły Dziennik.-Publ. po odmówieniu im aktywnego współudziału w żyd. org. akademick'ch. Czy mają zorganizować się oddzielnie i w ten sposób ponownie rozproszyć i tak niezbyt skupione siły akad. młodzieży żydowskiej. Czy mają zwrócić się do szerszej opinji całego społeczeństwa żydowskiego i przedstawić w prawdziwem świetle nietakt w postępowaniu. Ż. Strz. A. Wybieram drogę najodpowiedniejszą i zwracam się do żydowskiego ogółu akademickiego z prośbą jaknajszybszego załatwienia tej sprawy drogą wywarcia odpowiedniej presji na Zarząd Ż. Strz. A. Uważam bowiem, że moralnie nikomu nie przysługuje prawo uniemożliwienia współpracy aktywnej i korzystania z udogodnień towarzyskich i samopomocowych w żyd. instytucjach akademickich studentom-Żydom uczelni, wprawdzie przez Rząd niezupełnie formalnie uznanej, ale wciągniętej pod względem przywilejów na listę zakładów akademickich.

Adler H nryk
Stud. Szk. Dziennik. Pub'. przy W. W. P.

Ze swej strony zaznaczamy, iż w Ustawie o szkołach Akademickich z dn. 13 lipca 1920 nie jest wymieniona Szkoła Dziennikarska ,jako zaliczona w poczet szkół akad., wobec tego Ż.S.A., jako instytucja akademicka nie ma prawa przyjmowania słuchaczy tej szkoły w poczet swych członków. Tylko zmiana Statutu Ż. S. A. mogłaby wpłynąć na zmianę w tej mierze postępowania Zarządu.

(*Przyp. redakcji*).



Z PRASY.

Humanitarne względy „Wiadomości Akademickich". — Niszczący wpływ ducha żyd., tęskniącego do ghetta. — Czy przyjmujemy program Wszechpolaków. Deklamacja Zjednoczenia. — Obrońcy masy żydowskiej. — Boże, broń nas od przyjaciół!

W V Numerze „Wiadomości Akademickich" znajdujemy artykuł p. Zbigniewa Stypułkowskiego, opatrzony tajemniczym tytułem: „My i oni". My to Polacy, Oni to Żydzi. Oni obcy, nieznani ludzie, nie zasługujący nawet na zaimek w drugiej osobie — Oni wrogowie.

Artykuł ten Redak. „Wiadomości Akademickich" umieściła, jako dyskusyjny; jest on artykułem programowym w sprawie żydowskiej i nabiera tem donioślejszego znaczenia, iż nie stanowi jedynie osobistych poglądów autora, lecz—jak ze słów p. Stypułkowskiego wynika, jest sformułowaniem zapatrywań organizacji młodzieży Wszechpolskiej, jednego z najsilniejszych polskich stowarzyszeń akademickich..

U wstępu swych rozważań autor artykułu odrzuca dwa rozwiązania kwestji żyd., jako niemożliwe: najlepsze, t. j. zastosowanie takiego w stosunku do Żydów środka, któryby usunął ich i ich wpływy z powierzchni polskiej ziemi".

To jednak zdaniem p. Stypułkowskiego nie da się przeprowadzić, bądź

„dla humanitarnych względów, bądź z powodu przewagi ekonomicznej Żydów, bądź wreszcie dlatego, że nie masz kraju na świecie, któryby chętnie ich do siebie przyjął".

Drugie rozwiązanie — najgorsze to „asymilacja" jednostkowa, czy ogólna, częściowa, czy całkowita i jaka by ona nie była inna.

Aby tę tezę udowodnić wystarczy zdaniem p. Stypułkowskiego

„ograniczyć się do wskazania na rezultaty dotychczasowej asymilacji: na długie szeregi tych, co przewodzą wszelkim prądom destrukcyjnym w polityce, futuryzmowi w sztuce negacji, ideologji i kultowi pornografji w literaturze, masonerji i bezwyznaniowości w zakresie wiary i t. d. Duszy żydowskiej nie zasymiluje się, natomiast jej niszczącego wpływu na ducha aryjskiego niczem usunąć się nie zdoła".

Z dotychczasowemi twierdzeniami tu

streszczonemi można się nawet częściowo zgodzić. Rzeczywiście opuszczenie Polski przez Żydów byłoby bodaj że najlepszym rozwiązaniem problematu. To jednak jest chwilowo nie do osiągnięcia i niewiadomo jednak, czy rozwój nie potoczy się właśnie w tym kierunku. Skądinąd z radosnem zdumieniem stwierdziliśmy, że p. Stypułkowski w swym artykule bierze pod rozwagę również względy humanitarne. Długoletnie bolesne doświadczenie radykalnie oduczyło nas od tak dalece idącego liberalizmu.

No! no! Winszujemy. Czy jednak aby nie omyłka drukarska, lub przykre niedopatrzenie „autora"?

Na sprostowanie jesteśmy przygotowani.

Jeśli chodzi o asymilację, to rzeczywiście jednostki zasymilowane, jak i wszelcy odszczepieńcy jednocześnie i niejednokrotnie niosą ze sobą zarodki rozkładu i nicości etycznej. A co do wpływu niszczącego duszy żydowskiej na szlachetnego ducha aryjskiego, to przecież stare bajeczki, czy mamy je zwalczać?

Wyliczać długie szeregi tych Żydów, co są współbudowniczymi dzisiejszej cywilizacji Wszak nietylko tu, lecz na wołowej skórze by ich nie spisać, Czy mamy, jak to już tylekroć czyniono, wskazywać na twórcę kultury chrześcijańskiej i pyta: a On. Jaki był Jego wpływ?

Panie Stypułkowski, czy Pan naprawdę wierzy własnym słowom?

Po odrzuceniu tych dwuch rozwiązań stwarza się sytuacja, „wyjście" z której znajduje myśl Wszechpolska:

„w zrealizowaniu następującego programu należy dążyć do całkowitego odseparowania Żydów od Polaków, a więc wyłączyć ich ze wszelkich dziedzin polskiego życia państwowego, narodowego, gospodarczego, kulturalnego, etycznego, rodzinnego, towarzyskiego etc. pozostawiając im całkowitą swobodę w organizowaniu swego „ghetta".

Takie rozgraniczenie świata polskiego zdaniem p. Stypułkowskiego dokonało się na terenie młodzieży akad. już całkowicie.

Nawet „najbardziej doktrynersko wojujące o równouprawnienie lewicowe organizacje akademickie, faktycznie nowego elementu żyd. do siebie nie przyjmują".

A teraz najważniejsze:

„To, co przez młodzież akademicką tak szybko i dokładnie wykonane zostało, na gruncie państwowym na olbrzymie musiałoby natrafić trudności. Przy dobrej woli polskiej a zwłaszcza żydowskiego społeczeństwa, które w ten sposób uzyska olbrzymią, nigdzie nie posiadaną swobodę, trudności te możnaby było przecież jakoś usunąć. Dlatego jednak przedewszystkiem trzeba program taki dokładnie opracować i ująć go ze stanowiska prawno-państwowego.

Koncepcje Młodzieży Wszechpolskiej idą w kierunku nadania Żydom w Polsce jaknajrozleglejszego samorządu, jaknajszerszej autonomji. Ale pod pewnemi warunkami. A więc w pierwszym rzędzie Żydzi, mając pełną swobodę decydowania o swoich losach, muszą takąż przynajmniej swobodę pozostawić nam, Polakom. Wymogiem najelementarniej pojętej sprawiedliwości byłoby *usunięcie Żydów od udziału w naszem życiu prawnopublicznem*. Dalibyśmy im możność zorganizowania swego „ghetta", pozwolili pracować Żydom dla Żydów i w niedzielę; przecierpielibyśmy też stratę kilku tysięcy machabeuszów dla wojska polskiego, ale pamiętajcie! wara wtedy Żydom od naszego życia społecznego, zdala — od naszej wiary, naszych zasad etycznych i moralnych. Tyś Żyd — idź do Żydów!".

Oczom własnym wierzyć się nie chce: Czy to naprawdę wiek XX, w którym bije serce demokratycznej Europy. Skąd idą te głuche odgłosy ciemnego średniowiecza?

Ghetto. Coś, z czem ludzkość współczesna już dawno skończyła swe porachunki. Lecz młodzież Wszechpolska straciła rachubę czasu, śnią jej się dobre stare rzeczy, szlacheckie fanaberyjki. Nie warto się z tym rozprawiać. Rozbrajającą jest tylko naiwność p. Styp., który mówi:

„Wyżej przedstawiony program rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce ująłem w ramach najogólniejszych na posiedzeniu seminarjum z pr. publicznego. Nie znalazł on przychylnego przyjęcia u zebranych tam przedstawicieli mniejszości narodowej".

A potem pyta: może oni nie reprezentują opinji ogółu żydowskiego. — Tak jest p. Styp.

Ci przedstawiciele mniejszości narodowej, nie mając od narodu żyd. żadnego mandatu, tem niemniej dobrze opinję swego społeczeństwa wyrazili.

Nie przyjmujemy programu Wszechpolaków. Przyjąć go nie możemy, jako obywatele Polski, jako Ci, którzy pragnąc ponosić pełnię obowiązków, chcą jednocześnie z życia państwowego i jego dobrodziejstw w całej rozciągłości korzystać. Odrzucamy wszystko, co jest izolacją i pozbawieniem równych praw, a jedyny program, który przyjmujemy zawiera się w dwuch słowach: Równość i porozumienie. Zgoda i współżycie na tle organizmu państwowego Polski.

* *

Grudniowy numer „Rozwagi" drukuje pompatyczny artykuł szumnie zatytułowany: „Na drogach deklaracji". Chodzi tu o dekla... mację delegatów zjednoczeniowych, którzy zjednoczeni dobrze zrozumianym interesem życiowym, w takt prastarego staropolskiego majufesu urządzili sobie w czerwcu tego roku fikcję zjazdu organizacyjnego. Trudno o zbiór bardziej pustych i nierzeczowych frazesów — które, okrywając się błyskotliwą powłoką beztreściwych słów, żadnej istotnej treści nie kryją.

...„Deklaracja—czytamy w artykule—jest unifikacją idei dla unifikacji pracy ...jest wyrazem uzgodnienia ciężkiej twardej (?!!) służby zjednoczeniowej.

...Przystępując do pracy w myśl zasad deklaracji

„nawiązuje młodzież zjednoczeniowa wielką nić Zjednoczenia, która się wije złotą wstęgą poprzez karty historji...

Rzeczywiście, złotą wstęgą poprzez karty historji! Widać, że Zjednoczenie czyta jakąś swoją własną historję — bo wśród kart naszej znajdujemy raczej coś całkiem innego. Za Norwidem powtórzyć chyba możemy, że nie złota wstęga, ale zawsze wszędzie nić czarna się przędzie...

Ale panowie zjednoczeniowcy to starzy relatywiści. Wszystko zależy od tego, jak się rzecz ujmuje: jedni mówią czarna nić — inni złota wstęga. Jedni plują nam w twarz, a drudzy rozważnie rozglądają się dokoła — to deszcz, błogosławiony deszczyk z niebios.

Najciekawsze jednak są wstępy tego rodzaju.

„jesteśmy cząstką masy żydowskiej, którzy wybiegli poza linję jej bytu i z tej racji wzięliśmy na siebie obowiązek obrony tej masy i praw walki o jej obywatelskie, równe z resztą ludności stanowisko".

albo

„Obóz zjednoczeniowy w deklaracji swej z czerwca 1924 roku, daje wyraz swym prawom do przemawiania w imieniu ludności żydowskiej i do tej ludności".

albo:

Prawo to — do roli wyrazicieli prądu społeczno-politycznego Żydów —

„wynika z naszej, jasno i uczciwie określonej wspólnoty z masą żydowską wspólnoty wyznania, pochodzenia i uczucia.

O, biedna Maso Żydowska! Gdyby tak zjednoczenie naprawdę chciało przemawiać w twem imieniu—bronić twych praw—musiałabyś wznieść ręce i zawołać: Boże, broń nas od przyjaciół, bo od wrogów sami się obronimy. Na szczęście są to tylko piękne słówka— którym nikt a przedewszystkiem właśnie ich twórcy nie wierzą. Wszystko skończy się na deklamacjach i deklaracjach, na nierozważnych rozważaniach Rozwagi.

(f)

KRONIKA.

Z Wszechśw. Zw. Stud.-Żydów

— Jerzy Brandes objął honorowe przewodnictwo Wszechświatowego Związku Studentów-Żydów.

— Argentyna i Szwajcarja przystąpiły do Wszechświatowego Związku Studentów-Żydów.

— Wszechświatowy Związek Studentów-Żydów przystąpił do organizowania wycieczki do Palestyny na okres świąt wielkanocnych.

Pobyt w Palestynie potrwa od dnia 1-go do 18-go kwietnia włącznie. W wycieczce mogą przyjmować udział wyłącznie akademicy lub absolwenci wyższych zakładów naukowych. Organizacją wycieczki na terenie Polski zamuje się specjalna Komisja wycieczkowa przy Centralnym Komitecie Zw. Żyd. Akad. Inst. Samopom. i Oświatowych U. P., w skład której wchodzą: Prezydjum: Arje Cejtlin, Artur Zweibaum, D. Marzyński, oraz członkowie A Leneman, F. Tuskówna, D. Grünberg, Witkind i I. Sudowicz.

Koszta wycieczki są obliczone w wysokość 20 Ł. egipskich (100 dol.) nie wliczając w to kosztów podróży do portu i z powrotem do kraju. Prócz tego dolicza się 5 dol. na wydatki organizacyjne.

Komisja wycieczkowa udziela informacji oraz przyjmuje zapisy codziennie od godz. 5—7 w lokalu Związku (Nowy-Świat 21, pokój 2). Termin zapisów upłynął z dniem 20 Stycznia 1926 r.

— W obecnej chwili do W. Z. S. Ż. należy 19 związków krajowych i około 19 tysięcy studentów.

— W. Z. S. Ż. nawiązał rokowania z Ameryką. Holandją i Bułgarją w sprawie przystąpienia Żyd. organizacji stud. w tych państwach do W. Z. S. Ż.

Ze środowisk.

WARSZAWA.

Wydział Wykonawczy Środowiska Warszawskiego.

Powołany został w lutym ub. r. przez delegację środow. Warszawskiego, która faktycznie została wybrana jedynie przez członków Żyd. Strzechy Akademickiej jeszcze w marcu 1923 r. W owym czasie nie było bowiem innych stowarzyszeń akademickich. Delegacja dokooptowała przeto do swego składu przedstawicieli Ż- S. A. oraz nowopowstałych instytucji, a mianowicie Wz. Pomocy St. Żyd. Pol. Warsz. oraz Żydowskiego Stow. Medyków U. W.

Wydział Wyk., nie mając ściśle określonych kompetencji, uchwalił dla siebie tymczasowy regulamin, który został zatwierdzony przez C. K.

Wydział postawił sobie za główne zadanie odpowiednią reorganizację środowiska warszawskiego, był jednak zmuszony siłą konieczności dużo czasu poświęcić sprawom związanym ze skoncentrowaniem działalności samopomocowej, z uregulowaniem stosunków między poszczególnemi stowarzyszeniami i t. p.

Obecnie po opracowaniu planu organizacji środowiska warszawskiego, Wydział Wykonawczy zamierza rozpisać wybory w końcu stycznia lub w początku lutego b. r. do władz centralnych środowiska.

KRAKÓW.

W związku z niedopuszczeniem „Ogniska" — stow. samop. ogóln. żyd. młod. akad. U. Jag. do akcji „Tygodnia Akad." — wystosowało Ognisko do Władz. Un. list następujący:

Jego Magnificencjo P. Rektorze!

Pismem z dnia 30 października ub. r. pozwoliliśmy sobie zwrócić łaskawą uwagę Jego Magnificencji Rektora na fakt pominięcia naszego Stowarzyszenia, reprezentującego na terenie pracy samopomocowej ogół żydowskiej młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy organizowaniu „Tygodnia Akademika" na obszarze Województwa krakowskiego.

Pomimo to i tego roku uznał Komitet Urządzający za stosowne pominąć nas przy urządzaniu „Tygodnia Akademika".

Wobec tego faktu, który tym razem uważać musimy za celowe pominięcie nas — jesteśmy zmuszeni z ubolewaniem podkreślić, że

godność nasza nie pozwala nam wziąść udziału w toczącej się akcji, ani jej poprzeć tak, jakbyśmy to uczynili w innych warunkach.

Łączymy wyrazy wierności i posłuszeństwa dla naszych Władz Akademickich.

Kurator:
Prof. Dr. Rafał Taubenschlag

Sekretarz: Adolf Kalmus.

Prezes Mg. Jakób Lewkowicz

Walne Zebranie „Ogniska".

W obecności prof. Reinholda, odbyło się Walne Zebranie krakowskiego „Ogniska". Zebranie zagaił Mgr. Lewkowicz, poczem ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności w okresie sprawozdawczym. Ognisko wydawało do 300 obiadów dziennie, prowadziło szereg sekcji, m. in. komisję kulturalną i zdrowotną. Główny nacisk położono na sprawę budowy domu akad. Dotąd wyrobiono do 200,000 cegieł, a wykonano 825 m. sz. muru. Przy budowie przez 6 tygodni pracowały drużyny akademickie.

Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu uchwalono mu absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowych władz stow. Na prezesa stow. wybrano ponownie magistra Lewkowicza. Członkami honorowymi Ogniska mianowało Walne Zebranie prof. d-ra Rafała Taubenszlaga i d-ra Ludwika Reinholda.

Pod koniec zebrania uchwalono rezolucję o przystąpieniu do akcji na rzecz budowy uniw. hebrajskiego w Jerozolimie.

WILNO.

Sprawozdanie z działalności Żyd. Akadem. Klubu Gimnastyczno-Sportowego „Żaks" w Wilnie

za rok akademicki 1923/4

Grupa akademików, oceniwszy wielkie znaczenie sportu w walce ze zmęczeniem, rozprężeniem nerwów, osłabieniem energji i woli, zakrzątała się około zorganizowania instytucji, w której po dniu ciężkiej pracy, w chwilach wolnych, mógłby akademik zdobyć impuls do dalszej pracy. Wysiłki tej grupy ocenił Senat Wszechnicy Wileńskiej i umożliwił utworzenie placówki sportowej, dając jej prawną podstawę istnienia. Statut Żyd. Akadem. Klubu Gimnast.-Sportowego „ŻAKS" został zatwierdzony przez Senat Uniwersytetu Stefana Batorego dn. 2-go maja 1924 r. Od maja więc rozpoczęła się przez organizatorów gorączkowa praca nad uświadomieniem szerszych kół kolegów akademików o konieczności ćwiczeń cielesnych i nad uruchomieniem najniezbędniejszych sekcyj. Walcząc na każdym kroku z wielkiemi trudnościami finansowemi, nie mógł „ŻAKS" osiągnąć tego wszystkiego, co sobie wystawił za cel. Atoli to, co stworzono, jest dziełem wielkiem, gdyż rozpoczęliśmy pracę na gruncie surowym.

Klub nasz liczy obecnie 67 członków rzeczywistych (akademików U. S. B.) i 26 członków popierających (byłych akademików i akademików innych wyższych uczelni.) Z ogólnej liczby członków zwyczajnych przypada na wydział prawny 18, na wydział lekarski 37, na wydział humanistyczny 4, na wydział matem.-przyrodniczy 6, na wydział farmaceutyczny 2. Pracę nad krzewieniem kultury fizycznej prowadziliśmy w ciągu roku akademickiego 1923/24 w sekcjach gimnastycznej, piłki nożnej, pływackiej i kolarskiej.

Frekwencja w sekcji gimnastycznej sięgała do 70 członków. Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się 2 razy tygodniowo w godzinach wieczorowych. Wielkie trudności mieliśmy do pokonania z kwestją sali, gdyż, nie rozporządzając własną, zmuszeni byliśmy korzystać z wynajętej, a ta przedstawiała dla nas wielkie niedogodności pod względem prawidłowego rozwoju sportu. Przeto najsilniejszem naszem dążeniem było uzyskanie odpowiedniego własnego lokalu. I po długich usiłowaniach zdołaliśmy uzyskać salę od Gminy Żydowskiej, wyremontowaliśmy ją, a obecnie należy ją jeszcze zaopatrzyć w przyrządy gimnastyczne, bez których do pracy przystąpić nie możemy. Ale tu stajemy wobec wielkich trudności finansowych, od pokonania których zależy nasz dalszy pomyślny rozwój.

Sekcja gimnastyczna wykazała bardzo dobre postępy; jej kierownikiem i instruktorem jest kol. Leopold Berlinerblau, student medycyny.

Sekcja piłki nożnej liczyła 30 członków. Rozegrała ona szereg meczów z drużynami tutejszego okręgu podczas okresu letniego. Po-

ziom sportowy coraz się zwiększał. Kierownikiem tej sekcji był kolega Leon Zelwiański, student medycyny.

Sekcja pływacka liczyła 12 członków. Uzyskała ta sekcja dzięki nieustannym treningom, prowadzonym przez wytrawnego instruktora kol. Adolfa Werksztella, studenta medycyny, poziom nadzwyczaj wysoki. I dzięki temu zdobyła mistrzostwo w pływactwie okręgu wileńskiego podczas zawodów, urządzonych przez Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie. Kolega Werksztell był zarazem kierownikiem tej sekcji.

Własnego brzegu nie mogliśmy uzyskać, gdyż nasze w tym kierunku usiłowania rozbijały się o trudności finansowe.

Sekcja kolarska składała się z 17 członków. Sekcja ta przedsięwzięła podczas lata szereg wycieczek, mających charakter krajoznawczy. W październiku odbył się popis tej sekcji, który wykazał wysoki poziom sportowy naszych kolarzy.

Instruktorem sekcji był p. Zygmunt Wajberg, członek Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów. a kierownikiem kolega Ruwim Madejskier, student W. W. P.

Godnym zaznaczenia jest fakt, iż instruktorami naszych sekcji (za wyjątkiem kolarskiej) są koledzy-akademicy, posiadający odpowiednie wyszkolenie sportowe.

Nasze wysiłki zmierzały również w kierunku zorganizowania sekcji tennisu, lecz rozbiły się wskutek nieotrzymania placu pod budowę kortu tennisowego.

Klub zaopatrzył w miarę możności poszczególne sekcje w inwentarz, który ilościowonie odpowiada potrzebom sekcji.

Klub nasz mimo piętrzących się trudności w 1-szym rzędzie finansowych osiągnął wiele. Rozumiemy, iż wyszliśmy dopiero ze stadjum organizacyjnego, zdajemy sobie dokładnie sprawę, iż do zdziałania mamy wiele, rozpoczęliśmy bowiem pracę na ugorze, rozpoczęliśmy pracę w dziedzinie, która u nas jest jeszcze w powijakach. Ale polegamy na naszej energji i wierzymy, iż przy poparciu Władz Uniwersyteckich i społeczeństwa zdoła nam się użyźnić ten niedoceniony do ostatnich czasów grunt sportowy i osiągnąć rezultaty wszechstronnie zadawalające na polu kultury fizycznej.



Wśród polskiej młodzieży Akademickiej.

Pomiędzy prawicowym Naczelnym Kom. Akademickim i lewicowym Centralnym Komitetem Akademickim toczyły się ostatnio rokowania w sprawie połączenia tych dwu kierowniczych instytucji polskiego życia akademickiego. N. K. A. zgodził się na zmianę dotychczasowych zasad obowiązujących przy wyborach na ogólno-polski zjazd akad. — a mianowicie na wprowadzenie tajności, proporcjonalności i powszechności. Powszechność ta jednak nie miała obejmować przynależnych do mniejszości narodowych. Temu przeciwstawił się C. K. A, który żądał oparcia Związku o podstawy państwowe — nie zaś narodowe. Wówczas N. K. A. stwierdził, że Polska jest państwem narodowem i dlatego Polski Związek Akademicki musi również nosić charakter narodowy. Wówczas przedstawiciele C. K. A. zgodzili się z tym punktem widzenia (!) wypowiedzieli się jednak przeciw wszelkim ograniczeniom wyznaniowym, wychodząc z założeń statutu C. I. E. Wskutek odmownego w tej sprawie stanowiska N. K. A.—C. K. A. zaproponował arbitraż ministra Skrzyńskiego i na to jednak N. K. A. się nie zgodził. Wówczas przedstawiciele C.K.A. stwierdzili, iż sprawę tę będą zmuszeni notyfikować w C. I. E. a N. K. A. postanowił odwołać się do ogółu młodzieży polskiej — przeprowadzić wybory na zjazd — któryby w sprawie prawa przynależności do Akad. Związku Polskiego zajął ostateczne stanowisko. Zjazd odbędzie się 15 lutego 1925 r. w Wilnie.

* *
*

W związku z powyższem N. K. A. wystosował odezwę do ogółu młodzieży polskiej, w której wyjaśnia swe stanowisko i stwierdza konieczność obrony narodowego charakteru związku akademickiego.

We wszystkich środowiskach daje się odczuć ożywiona akcja agitacyjna Nacz. Kom. Akad. Poszczególne pisma prawicowe zaczęły

wydawać dodatki akad., które podpisuje N. K. A. i gwałtownie atakuje i lewicę i oczywiście Żydów.

* *
*

W trakcie zerwania rokowań między C. K. A. a N. K. A. złożył kol. Sieroszewski w imieniu C. K, A. nast. oświadczenie:

„Delegacja Centralnego Komitetu Akademickiego stwierdza, że nie licząca się z niczem nieustępliwość obozu prawicowego, która w grudniu 1922 roku doprowadziła do rozłamu w Komitecie Wykonawczym II Ogólnego Zjazdu P. M. A., która w maju 1922 roku zwołała jednostronny zjazd we Lwowie, uzurpujący sobie prawa zjazdu ogólno-akademickiego, z kolei po raz trzeci doprowadza do pogłębienia rozłamu, dzielącego młodzież akademicką przez odtrącenie wysuniętej do zgody dłoni ze strony C.K.A.

Młodzież, zgrupowana w Związku P. M. A. mimo, iż wykazała swą siłę w wyborach przeprowadzonych w styczniu i lutym r.b. i stwierdziła jaknajdalej idącą ustępliwość względem N. K. A. przez długie miesiące nie odkrywając swego istnienia wobec Konfederacji Międzynarodowej, a w czasie Zjazdu w Warszawie zajmując nawet stanowisko raczej przychylne do poczynań N. K. A., z żalem stwierdza, iż nie mogąc pogodzić ze swem sumieniem dalszego ukrywania przed zagranicą istotnego stanu rzeczy na terenie polskiej młodzieży akademickiej, zostaje wprost zmuszona do notyfikacji swego Związku w Prezydjum C. I. E.

Delegaci Centralnego Komitetu Akademickiego uroczyście stwierdzają, że cała odpowiedzialność i wszystkie skutki tego faktu spadają wyłącznie na przedstawicieli Naczelnego Komitetu Akademickiego.

* *
*

W odpowiedzi na list C. K. A. w sprawie arbitrażu ministra spraw zagr. Skrzyńskiego wystosował N. K. A. do C. K. A. list następujący;

1. Stwierdzamy, iż zgodnie z poprzedniem naszem oświadczeniem, sprawa ingerencji zagranicznej w sprawie Związku Narodowego P. M. A. może być tylko wywołana wystąpieniem w tej sprawie C. K. A., w przeciwnym razie sprawa ta jest całkowicie nieaktualną.

2. *Momenty zagraniczne nie mogą być wysunięte wogóle formalnie w zatargu pomiędzy obu związkami, ponieważ konflikt pomiędzy statutem Związku Narodowego i statutem C. I. E. nie istnieje.*—Na Kongresie C. I. E. w Warszawie, Komisja zmian statutowych po wysłuchaniu delegata polskiego, który przedstawił stan kwestji żydowskiej na terenie akademickim w Polsce, sformułowała poprawkę, głoszącą, iż w zasadzie wszyscy akademicy w danem państwie powinni mieć możność przynależności do Związku Narodowego, że jednak *Rada C. I. E. może postanowić wyjątki dla poszczególnych Związków Narodowych.* — Powyższy projekt Komisji został następnie w całości przyjęty przez Radę C. I. E. dziś jest obowiązującą i prawomocną częścią statutu.—Przy wprowadzeniu tej poprawki odegrał rolę wzgląd na sytuację nietylko w Polsce lecz także w szeregu innych państw Europy Środkowej jak Węgry, Rumunja, Łotwa, Niemcy — gdzie stosunek Związków Narodowych do kwestji żydowskiej przedstawia się podobnie jak w Polsce.

Ze względu na liczbę, znaczenie i charakter reprezentacyjny Związków Narodowych Europy Środkowej zbliżonych stanowiskiem, zajmowanem przez nie w kwestji żydowskiej, jest rzeczą wyłączoną, aby to stanowisko ich mogło być dla nich na terenie C. I. E. przyczyną jakichkolwiek trudności. To też trudności takich dotąd nie było wcale. Z powyższego prawnego i faktycznego stanu rzeczy na terenie C. I. E. wynika w sposób oczywisty, że *głos Ministra Spraw Zagranicznych, kompetentny „w sprawach dotyczących Polski na terenie międzynarodowym“, nie jest kompetentny w sprawie „zatargu pomiędzy obu związkami“ ponieważ zatarg ten wynikł na tle rozbieżności poglądów na kwestję żydowską, kwestja ta zaś nie ma dziś żadnego wpływu na stanowisko Polski w C. I. E. i jest tylko kwestją wewnętrzną polskiego terenu akademickiego.*

3. Wychodząc z tych założeń, delegaci N. K. A. nie mogą uznać słuszności argumentacji motywami zagranicznemi propozycji C. K. A., dotyczącej arbitrażu p. Ministra Spraw Zagranicznych.

4. Wychodząc pozatem z zasadniczych założeń, delegaci N. K. A. uważają, iż *w sprawach tak pierwszorzędnych, jak przynależność do Związku Narodowego nie może decydować jeden człowiek, natomiast winna tu zadecydować sama młodzież akademicka.*

5. Wobec powyższych założeń, delegaci

N. K. A. oświadczają iż nie mogą propozycj C. K. A. uznać za celową i możliwą do przyję. cia, natomiast *za jedynego arbitra w tej sprawie muszą uważać ogół polskiej młodzieży akademickiej.*

* * *

Dalsza taktyka C. K. A. do tej chwili nie jest nam znana. C. K. A. bądź zawezwie młodzież lewicową do wzięcia udziału w wyborach i postara się o przeprowadzenie na zjeździe swego punktu widzenia, bądź zbojkotuje zjazd i wskaże tem samem, iż nie es on najwyższą instancją polskiego życia stud. i jednocześnie zwróci się do C. I. E. o nterwencję.

* * *

Do całej sprawy jeszcze powrócimy w następnym numerze „Trybuny.“

Z karty żałobnej.

Ś. p. Kazimierz Rzętkowski

prof. U. W.

Ś. P. Kazimierz Rzętkowski urodził się w Warszawie dn. 5.I 1870. Po ukończeniu uniw. warsz. wyjechał na studja zagranicę. Po powrocie z Paryża został ordynatorem szpitala Wolskiego, następnie ordynatorem szpitala Dz. Jezus i kierownikiem szpitala Ś-go Ducha.

W r. 1922 Senat Uniw. delegował ś. p Kazimierza Rzętkowskiego do Paryża dla zbadania porządku studjów na tamtejszym wydz. lek.

Zmarły wydał wiele prac naukowych, większość z nich ogłosiło wydawnictwo im. Mianowskiego.

* * *

Nad grobem zmarłego profesora przemówił z ramienia Żyd. Stow. Medyków kol. Eugenjusz Trejwisz, składając w imieniu żyd. młodzieży akad. hołd Jego zwłokom i pamięci.

B. P. Klara Zamenhof.

Przemówienie żałobne sekretarza Międzynarodowego Związku Studentów Esperantystów (I. S. E. A.) wygłoszone na cmentarzu podczas pogrzebu B. P. KLARY ZAMENHOF, wdowy po twórcy Esperanta,

Żałobne Zgromadzenie!

Smutno, do głębi smutno jest miast podziwiać i chwalić czyny osoby żyjącej — mówić o niej, gdy przybyliśmy na jej pogrzeb. Ale dzieje się to zwykłą koleją rzeczy. Dlatego przyłączamy się do oddania ostatniego hołdu Zmarłej, w której widzimy jedną ze świetlanych postaci ruchu esperanckiego. Brała ona udział w najcięższych momentach rozwoju esperanta, albowiem w momentach bolesnego i ofiarnego rodzenia się tej wiekopomnej idei. W czasie, kiedy esperanto żyło w kręgu kilku osób i torowało sobie drogę na gościncu myśli ludzkiej, zmarła była tą, która sprawę naszą ukochała i na jej ołtarzu wiele złożyła.

Mało jest dziś między nami tych, co; wraz z Zamenhofem stawiali pierwsze kroki na drodze rozwoju esperanta.
Niedaleko tego miejsca spoczywa nasz Mistrz na poblizkim cmentarzu przed kilkoma laty złożono zwłoki wybitnych esperantystów Ś. P. Grabowskiego i Zakrzewskiego, a teraz chowamy przyjaciółkę i żonę Mistrza.

Zmniejsza się gwardja starego pokolenia esperantystów. Już więcej ich jest pod pokładem ziemi aniżeli na ziemi, ale mimo to esperanto w świecie żywych żyje, kontynuując nieprzerwany rozwój poprzez młodzież — tę wieczną odrodzicielkę wszystkich idei.

Nadciąga bowiem młody, zielony las nowego pokolenia esperantystów, który nasz sztandar wysoko podźwignie, i który niechybnie przyczyni się do stworzenia „Esperancji“, uwieczniając tem imiona Twórcy i współtwórców Esperanta.

W imieniu części tego młodego pokolenia w imieniu Międzynarodowego Związku Studentów-Esperantystów żegnam Zmarłą i wzywam zebraną tu młódź esperancką do dalszej wytrwałej pracy, albowiem tylko praca coraz to nowych pokoleń młodzieży przyczyni się do

tego, że pionerzy nasi zmarli w jednym wieku będą poprzez wszystkie wieki.

Cześć pamięci Klary Zamenhof!

Cześć zmarłym esperantystom!

Z zagranicy.

— We Włoszech studjuje obecnie około 1000 cudzoziemców-Żydów. Z tych 300 zapisało się na włoskie uczelnie w ub. roku akad., a około 700 — w bieżących.

— Na uczelniach lipskich przebywa obecnie 150 studentów Żydów. Z pośród nich 50% należy do Żyd. Związku Samopomocowego.

— Do Żyd. Związku Akad. w Bernie Morawskiem należało w ub. roku 585 członków zwyczajnych.

— W Wiedniu utworzył się specjalny komitet, który ma za zadanie utworzenia Konserwatorjum hebrajskiego w Tel-Awiwie.

— Czeski Związek studencki postanowił znieść dotychczasowy eksuzywność narodową i przyjmować studentów z mniejszości narodowych.

— W Niemczech powstał projekt przemiany istniejącej w Monachjum i subsydjowanej przez Rząd szkoły filmowej na wyższą Akademję kinematograficzną.

— Podczas odbytego tej jesieni Zjazdu Nar. Związku Ukraińskiej Młod. Akademickiej nastąpił rozłam. Młodzież lewicowa wystąpiła ze związku i stworzyła odrębną organizację.

— Politechnika w Gratzu — którą zamknięto ostatnio wskutek zajść antysemickich, skierowanych przeciw jednemu z profesorów żyd. została przez władze znowu otwarta. Otwarcie politechniki nastąpiła w związku z podpisaniem przez Stud. Hakenkreucerów deklaracji, w której zobowiązują się na przyszłość zajść antysemickich nie wywoływać.

— Student Motta, oskarżony o kierownictwo krwawych zajść antysemickich na uniwersytetach rumuńskich, został wyrokiem Sądu uniewinniony.

Od redakcji.

Zwracamy się do wszystkich związków akad. samop., kulturalnych, ideowych i sportowych z prośbą o nadsyłanie nam sprawozdań, komunikatów i informacji o stanie pracy w ich stow. jednocześnie prosimy kol, kol. o nadsyłanie artykułów, feljetonów, sprawozdań z książek naukowych, korespondencji ze środowisk, drobniejszych utworów literackich przyczynków naukowych etc. etc.

Wszystkie korespondencje należy kierować na adres: D. Fajgenberg, Warszawa, Gęsia 10 m. 6 dla Trybuny Akademickiej.

Następny num. T. A. ukaże się w końcu lutego 1925 roku.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. La. — Za artykuł „O pojedynkach" dziękujemy. Umieszczamy i prosimy o dalsze.

Kol. Adlerowi. — List umieszczamy, aczkolwiek samo zagadnienie nie da się załatwić w sposób proponowany przez kolegę, Prosimy o artykuły.

Kol. Z. — Z „Literatów" nie skorzystamy.

Kol. E- P.— O walnem zebraniu Z. S. Medyków"—nie możemy drukować. Zbyt rozwlekłe, Prosimy o nas nie zapominać.

Kol. K. „O szacunek społeczeństwa"—nie umieszczamy,

Sekretarjat Centr. Kom. Wyk.

Komunikat.

1, Od dłuższego czasu trwająca w Środowisku Lwowskim walka między Kom. Wyk. a stow. „Ognisko"— zajęła C. K. W., który usiłował istniejący zatarg załagodzić i w tym celu delegował do Lwowa V. Prezesa C. K. W. kol. Ratnera, który sprawę wszechstronnie zbadał i złożył sprawozdanie, naskutek którego C. K. W. przyjął następujące uchwały, które przesłał do Kom. Wyk. i „Ogniska":

1. Uznając, że K. W. Lwowskie jest jedyną reprezentacją środowiska Lwowskiego oraz stwierdzając, że jedyną drogą do załatwienia ewentualnych zatargów między członkiem Związku, a delegacją Środowiskową jest odwołanie się do najwyższej władzy Związku —C. K. W., potępia „C, K. W. samowolne wystąpienie „Ogniska z K. W. Lwowskiego, jako podważające zasady dyscypliny związkowej i wzywa Żyd. Tow, Ognisko do natychmiastowego wstąpienia do K. W. Lwowskiego

2. Stojąc na stanowisku, że wmyśl p. 5

Statutu Tow. Ognisko członkiem zwyczajnym może zostać każdy Żyd, będący słuchaczem wyższej Uczelni we Lwowie i uważając wszelki podział nowowstępujących członków na korzystających i niekorzystających z pomocy Tow., za niezgodny z duchem naszych instytucji samopomocowych C. K. W. uznaje wybór urzędującego obecnie Wydziału za nielegalny i poleca zwołać do dnia 30 list. 1924 r. Walne Zgrom. celem wyboru nowego Wydziału.

Celem należytego i legalnego przeprowadzenia Wal. Zgrom. C. K. W, powołuje do życia komisję mieszaną w następującym składzie: 2 przedst. K. W. Lwowskiego, 2 przedst. Ogniska oraz delegata C. K. W. Komisja ta bez delegata C. K. W. przystąpi natychmiast do zarejestrowania wszystkich byłych, obecnych i nowowstępujących czł. Tow. Ognisko i ustalenia ścisłej listy czł. do 28 listopada. Dnia 29.XI Komisja w obecności Delegata C. K. W. rozpatrzy wszystkie ew. reklamacje czł. niezarejestrowanych, i zatwierdzi ostateczną listę wyborców. Dnia 30.XI odbędzie się Walne Zgrom. celem wyboru nowego Wydziału pod bezpośrednim kierownictwem Komisji w pełnym składzie. Kom. powyższa ogłosi wynik wyborów i wprowadzi nowy Wydział w stan urzędowania.

3. C. K. W. stwierdza, iż istotną przyczyną przykrych i szkodliwych dla pracy samopomocowej zatargów na terenie Lwowa jest nieuregulowanie współżycia rozmaitych odłamów ideowych Żyd. Mł. Akad. we Lwowie. Na podstawie doświadczenia w środowiskach: warszawskim, wileńskim i krakowskim oraz na terenie działalności w samym C. K. W. stwierdza Egzekutywa że zasadniczym i niezbędnym czynnikiem do unormowania stosunków w pracy Samop. jest zasada proporcjonalnych wyborów do wszystkich władz stowarzyszeniowych i związkowych.

C. K. W. poleca przeto K. W. Lwowskiemu przeprowadzenie zasady proporcjonalnych wyborów we wszystkich Stow. związkowych na najbliższych walnych zgromadzeniach.

Wnioski CKW nie zostały wprowadzone w życie, gdyż Ognisko nie chciało odstąpić od idei wyborów proporcjonalnych, zaś K. W. nie chciało jej zaakceptować.

Sprawa została ostatecznie załatwiona na posiedzeniu z dnia 5.I, na którym została przyjęta w obecności Delegatów K. W. Lwowskiego uchwała zawieszenia Ogniska w prawach Członka Centrali, a m., przyjmując pod uwagę, że

1, Ognisko nie podporządkowało się uchwale C. K. W. dotyczącej nielegalnego wyboru Wydziału tego Stow.

2. Nie zastosowało się do uchwały w sprawie zwołania Walnego Zgromadzenia.

3. K. W. zaś w myśl uchwały C. K. W. postanowił przeprowadzenie proporcjon. wyborów K.W.— co C,K.W. wita z zadowoleniem.

4. Tow. Ognisko nie chce podporządkować się uchwale C. K. W. w sprawie wstąpienia do Lw. Kom. Wyk. jako jedynej reprezentacji Żyd. Mł. Akad. Środ. Lwowskiego i przeszkadza w ten sposób skoordynowanej pracy tegoż Środowiska.

Centr. Kom Wyk. uchwala zawiesić Tow. „Ognisko" we Lwowie w prawach członka naszego Związku.

Zastrzega się, że uchwała powyższa będzie automatycznie cofnięta, jeżeli „Ognisko" przeprowadzi rejestrację członków, uwzględniając podania nowozgłaszających się, przeprowadzi następnie wybór nowego Wydziału i wstąpi do K. W. Lwowskiego.